CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 67 (1075) DNIA 4 LIPCA 1935 ROKU ROK XV

Walasiewiczówna już jest w Warszawie

Jędrzejowska w Wimbledonie

Triumf nad Whittingstall i przegrana z Jacobs. Sukcesy w dublu i mikście

LONDYN, 2. 7. — Tel. wł. — W dniu sensacyjnych wyników półfinałów singla pań nie było jednak sensacji najbardziej dla nas pożądanej: Jędrzejowska nie pobiła Jacobs.

Wobec dwusetowego wyniku 6:1, 9:7, przesadą byłoby powiedzieć, że była od krok od tego, ale naprawdę mogła była zwyciężyć. Jędrzejowska na meczu tym była bowiem znowu inwalidą. Kapryśne drajwy nie chciały wychodzić, skazana została więc na grę na regularność.

Niestety, przekonała się o tem zapóźno, gdy Jacobs prowadziła już 4:2 w drugim secie. Gdyby ocknęła się trochę wcześniej wygrałaby pewnie drugiego seta, a wówczas wobec zmęczenia Jacobs wynik całego meczu byłby niepewny.

Różne są powody wytrącenia Jędrzejowskiej z ręki jej najpoważniejszej broni. Przedewszystkiem mądra, rutynowana i bogata gra Jacobs. Znając Polkę (wygrała z nią już raz i przegrała), dbała ona bez przerwy o to, aby nie dopuścić ją do drajwu.

Jacobs nie uderzyła bodaj ani razu inaczej, jak ścinając piłkę. Dawało jej to drugi atut — zwalniało grę, nie mówiąc już o tem, że Jędrzejowskiej trudno było podnosić takie piłki i kończyć.

PĘKNIĘTA STRUNA

Drugim powodem niepewności była rakieta. Jędrzejowskiej pękła struna w połowie gry. Nowej rakiety nie chciała brać, bo nie znała jej. Inna rzecz, że jest zupełnie niezwykłe, aby tenisistka, która ma 6 nowych rakiet znała tylko jedną z nich.

Tak więc skończył się w dwu setach mecz, w którym Polka prowadziła 5:4, 6:5 i była o dwie piłki od seta.

Pierwszy set wygrywa łatwo Jacobs. Gra ona, jak zresztą do końca meczu, bezbłędnie. Jędrzejowska ma szereg wspaniałych piłek, ale i szereg autów, oraz prostych błędów. Dropshoty, które były tak skuteczne z Whittingstal, tu zawodzą, bo Jacobs do nich dobiega. Loby są znacznie za krótkie, a Jacobs ma niezawodny smecz.

6 GEMÓW JACOBS

Polka zdobywa pierwszego gema na sucho, potem jednak sześć zdobywa Amerykanka. Ale szereg punktów zdobytych przez Polkę jest bezcenny, wszystkie pochodzą z piłek wysokiej klasy. Jacobs ani razu bowiem nie fuszeruje, a serwis ma niezwykle niebezpieczny.

W drugim secie Jędrzejowska bierze się do roboty, gra starannie, bezbłędnie niemal na wymianę piłek. Czasami jednak świetnie przyśpiesza grę plasowanym crossem, chodzi doskonale do siatki.

Przeciwniczki zdobywają kolejno gemy. Dopiero przy stanie 3:2 Jacobs ucieka, przyczem Polka prowadziła 40:15 i zaprodukowała serję najprostszych błędów. Trzy gemy następne, to wspaniała gra Polki. Nie zdobywa się ona na tę precyzję, co z Valerio i Whittingstal, ale monotonną wymianę piłek przerywa ciągle nagłemi wspaniałemi zagraniami.

NERWY I ZMĘCZENIE

Teraz następują momenty denerwujące: Jacobs jest widocznie coraz gorsza, skupia się jednak, gra niezwykle starannie, ale Polka atakuje bez przerwy. Niestety, częste błędy przerywają serje bardzo dobrych piłek.

Polka prowadzi 6:5, Jacobs 7:6. Polka jeszcze raz wyrównywuje. Jacobs jest zmęczona, ale nie rezygnuje: czopy sypią się za czopami. Wreszcie przy stanie 40:0 wspaniały net daje zwycięstwo Amerykance. Na meczu obecny był ambasador Raczyński.

W grze mieszanej mecz Jędrzejowska, Quist z Lav. Hunter był formalnością. Quist lekceważył sobie mecz, smeczował tylko świetnie z każdej pozycji, pozatem jednak psuł masę piłek. Jędrzejowska była znowu na wysokości zadania. Dzięki swojemu instynktowi do gry podwójnej, słabemu do singla, przypomina żywo Ryan.

Para polsko-australijska wygrała 6:4, 6:4, w momentach decydujących wnosząc się na odpowiedni poziom i górując wówczas zupełnie nad słabą parą angielską.

PORAŻKA MISTRZYNI WIMBLEDONU

Sensacją dnia była przegrana mistrzyni Wimbledonu Roud z 23-l. Australijką Hartigan 6:4, 4:6, 3:6. Mecz stał na niewysokim poziomie, zwłaszcza Roud partoliła, dokazując nawet takiej sztuki, że w ostatnim gemie oddała 4 returny w siatkę. Hartigan o silnym drajwie wygrała tylko dlatego, że była regularniejszą.

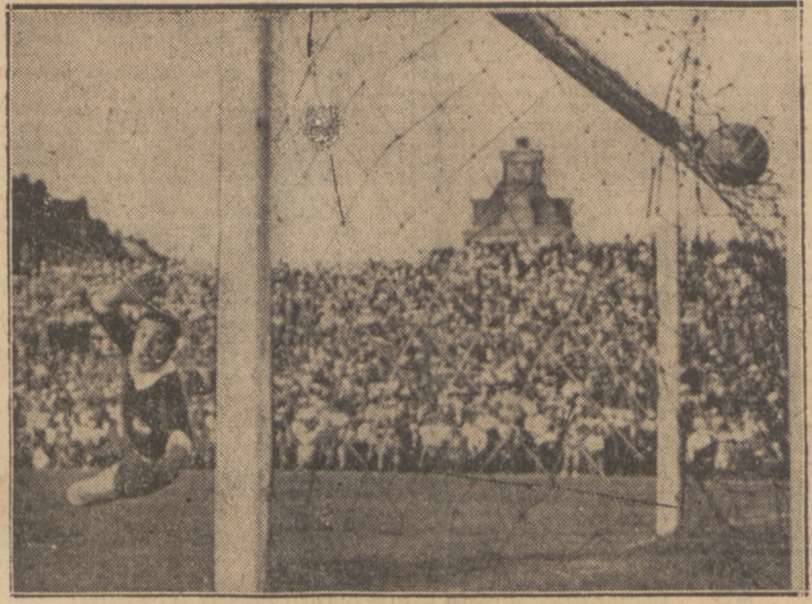
Stammers uległa Sperling 5:7, 5:7, będąc tenisistką efektowniejszą. Doskonała siatka i świetne drajwy w sam róg, to jej atuty, wobec których Niemka była bezsilna, ale Stammers miała 11 dublautów i momenty niepewności, a Krahwinkel walczyła, jak maszyna. Angielka prowadziła już n. p. 5:2 w drugim secie i Niemka zdobyła pięć kolejnych gemów.

Wills Moody grając niemal na poziomie dawnych lat, pokonała Mathieu 6:3, 6:0. Francuzka napróżno zmieniała długość i szybkość piłek; Amerykanka świetnie drajwowała, chodziła do siatki, a zwłaszcza w drugim secie nie popełniła żadnych błędów. Kto wie — może 29-letnia Moody zdobędzie po raz siódmy mistrzostwo Wimbledonu.

(Rothert.)

Ostatnia 8-ka pań

Round Hartigan	Hartigan 6:4. 4:6, 6:3
Moody Mathieu	Moody 6:3, 6:0
Jędrzejowska Jacobs	Jacobs 6:1, 9:7
Stammers Sperling	Sperling 7:5, 7:5



NA NIC ROBINSONADA — SIEDZI!...
Fenomenalny wolej Nejedlego na meczu Sparta—Fiorentina 7:1.



NA STOPNIU WAGONU W WARSZAWIE.
Walasiewiczówna przybyła do stolicy we wtorek późnym wieczorem z Gdyni.

MAUERMAYER ZBLIŻA SIĘ DO GRANICY 47 METRÓW

Gisela Mauermayer jest w pełnym gazie! Niema tygodnia, w którym nie meldowanoby, o jakimś nowym fenomenalnym wyniku doskonałej dyskobolki niemieckiej, która nietylko zdetronizowała Wajsównę, ale wysforowała się już tak daleko wprzód, że niełatwo będzie ją dogonić.

Nie oswoiliśmy się jeszcze dostatecznie z przekroczeniem 46 metrów, a już Mauermayer zbliża się do 47-metrowej granicy.

W ramach akademickich mistrzostw lekkoatletycznych w Jenie uzyskała ona wynik 46,97 mtr., bijąc temsamem rekord światowy Wajsówny o trzy metry. Rekord nie zostanie uznany jednak, ponieważ wypadł w obecności niedostatecznej ilości sędziów. Znajdzie się on jedynie na liście rekordów akademickich. Spodziewać się należy, że Mauermayer jednak przy najbliższej okazji powtórzy, a może poprawi fenomenalny rzut.

*

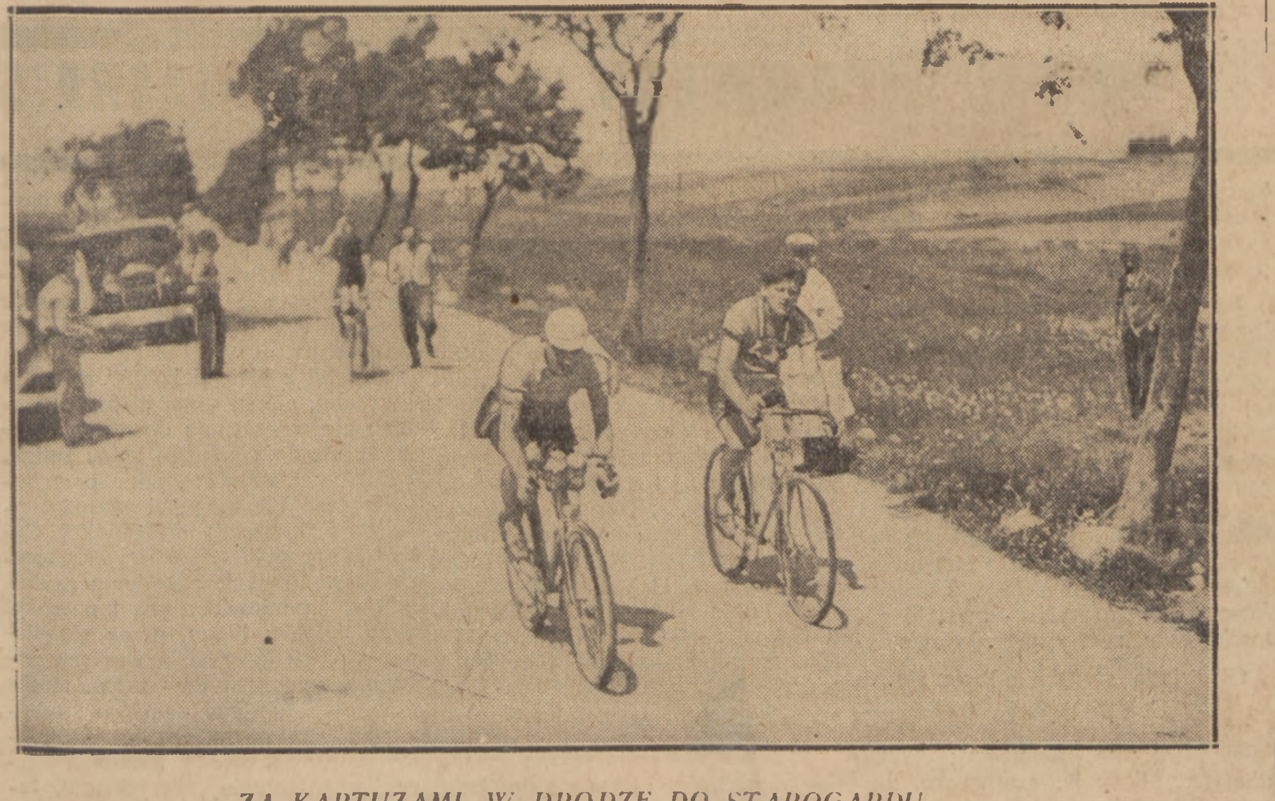
Akademickie mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec wykazały ponownie wysoką klasę naszego zachodniego sąsiada w tej dziedzinie sportu. Uzyskano szereg wyników, z któremi można się pokazać nietylko na arenie w uniwersyteckiej Jenie, ale i w każdej metropolji światowej. O rekordzie światowym Giseli Mauermayer piszemy na innem miejscu. Obok doskonałej dyskobolki na wynik lepszy od dotychczasowego rekordu świata, dzierżonego przez Sieverta, zdobył się Stöck (Berlin), który w pięcioboju doprowadził do 3563 punktów (wedle nowej tabeli).

Weinkötz skoczył wwyż 195 cm., Wieder przebiegł 100 mtr. w czasie 10,5 (z wiatrem), drugi Vogelsang 10.7, trzeci Zoumer 10,8.

Biegi 110 i 400 m. przez płotki wygrał Wegener w czasie 14.9 i 55,3. Long z Lipska skoczył 7,64 m. wdal. uzyskując najlepszy wynik europejski w bież. sezonie. Hartman skoczył o tyczce 380 cm. a Stöck po sukcesie w pięcioboju rzucił oszczepem 65.05 m., kulą 15,14 m.



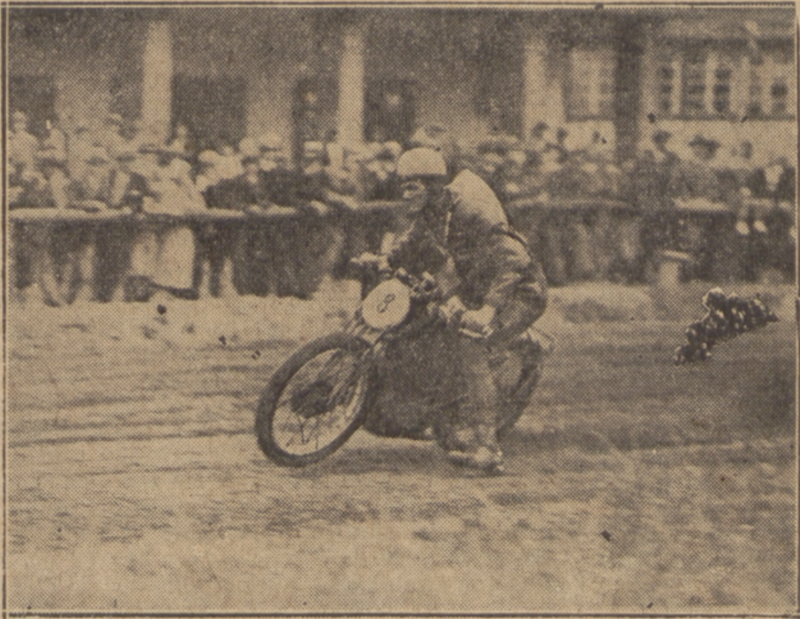
GARBARNIA — RUCH 1:1
Zlikwidowany przez obronę Ruchu atak Garbarni.



ZA KARTUZAMI. W DRODZE DO STAROGARDU
jadą na czele wyścigu Olecki (w czapce białej) i Galeja.



„SŁONKA" AZS'u
zwycięża bezkonkurencyjnie w regatach Warszawa — Modlin.



LANGIER NA WIRAŻU W POZNANIU
podczas turnieju o „Złoty kask".

Kiełbasa zwycięzcą Biegu do Morza

Zacięta walka z Lipińskim na dwu końcowych etapach

Piąty etap wyścigu do morza Starogard-Włocławek był długi i monotonny, nie tak jednak długi, jak to zapowiadano. W ostatniej chwili przed wyruszeniem kierownictwo wyścigu zdecydowało się puścić kolarzy ze Starogardu przez Skórcz do Nowego i dalej przez Grudziądz, co zmniejszyło dystans etapu o kilka kilometrów. Ponieważ jednocześnie przy obliczaniu długości trasy na mapie popełniono błąd rachunkowy o przeszło 30-ci kilometrów, długość etapu Starogard — Włocławek zmalała niespodziewanie z 235 do 195 klm.

Nadomiar złego zawodnicy uprzedzeni zostali o tej zmianie dopiero na 60 km. przed finiszem, co niewątpliwie wpłynęło na ogólne tempo i właściwości taktyczne tego etapu.

To też 60-ciu uczestników tego etapu wlokło się ociężale w tempie 26 klm./godz. aż do chwili, kiedy czujny Olecki zawiadomił Lipińskiego, że Kiełbasa siedzi w rowie i reperuje gumę. Bez słowa stworzono koalicję, mającą na celu odebranie lauru zwycięstwa Kiełbasie, który, jak każdy prawie zdobywca większości nagród etapowych, nie cieszy się wśród kolegów zbyt wielką sympatją.

Zachrzęściały łańcuchy, przygięły się nad kierownikami plecy i Lipiński wraz z Oleckim, Targońskim, Ignaczakiem, Zielińskim, Napierałą i jeszcze dziesiątkiem najlepszych uczestników wyścigu rozpoczęli ucieczkę.

Na szczęście dla Kiełbasy, prócz klasy sportowej ma on jeszcze „glika": Lipiński nadrobił coprawda nawet z małym naddatkiem stracone przez zawodnika Fortu Bema w rowie pięć minut, ale odrobił je... na mylnej drodze, skąd musiał potem zawracać.

Moment ten załamał skodziarza, który zaczął tracić siły i urywać się kolegom z kółka.

Lecz wierni przyjaciele nie zrezygnowali: ciągnęli go na zmianę, krzepili na duchu i w rezultacie ta zacięta choć nieszczęśliwa walka koalicji z Kiełbasą przyniosła Lipińskiemu nadrobienie na Kiełbasie dwu cennych minut.

Zresztą Kiełbasa też miał swych wspólników: po wyjściu z rowu rozpoczął się pościg łącznie z Konopczyńskim, a kiedy ten się skończył, zastąpił go Zieliński.

W tej zaciętej walce o ostateczne zwycięstwo nie stracił głowy jedynie Olecki, który — trzeba przyznać — w ostatnich etapach odnalazł swą formę, a z nią i zaufanie we własne siły. „Buldog", który jechał ztyłu za Lipińskim i Ignaczakiem nie zapuścił się na błędną trasę i odrazu wraz z Targońskim, Napierałą i Galeją znalazł się na czele wyścigu.

Stawka ta wpadła też pierwsza na metę we Włocławku. Coprawda pechowy Napierała złapał na kilkanaście klm. przed metą gumę, ale naprawił ją tak szybko, że już na brukach miejskich zdołał jeszcze wyprzedzić drugą grupę wyścigu.

Na stadjon towarzystwa cyklistów wpada czołowa grupa Olecki, Targoński, Galeja. Olecki wygrywa etap na finiszu, zostawiając Targońskiego o dwie długości, a Galeję o 20 metrów za sobą. Czas Oleckiego 6:35:52 daje przeciętną 29:6 km. na godzinę. Przeciętna ta jest w zupełności uzasadniona przebiegiem etapu.

Wyniki piątego etapu wyścigu do morza:
1) Olecki (Iskra) 6:35:52,
2) Targoński (Legja) 6:35:52,2,
3) Galeja (HCP Poznań) 6:35:53,
4) Napierała (emigrant z Francji) 6:36:40,
5) Domański (F. Bema) 6:37:21,2,
6) Zieliński (Skoda) 6:37:26,
7) Lipiński (Skoda) 6:37:38,4,
8) Starzyński (Legja) 6:38:05,
9) Ignaczak (Prąd) 6:39:59,
10) Kiełbasa (Fort Bema) 6:40:13,
11) Cieniewski (WTC) 6:41:50,2,
12) Kluj (HCP Poznań) 6:43:44,4,
13) Rurański (Śląsk) 6:45:03,
14) Kosior (Skoda) 6:45:17,
15) Bober (Orkan) 6:45:17,2.

W Nowem wycofał się z biegu Jamroga (Strzelec Grudziądz), który zderzył się z Boberem i Sobolem, połamał sobie rower i potłukł rękę. Pozostawiono go w rodzinnym Grudziądzu. Pozatem Michałowski (Iskra) przybył do Włocławka dopiero o 11-ej w nocy, gdyż poprzebijał wszystkie dętki i nie miał na czem jechać.

Wyniki ogólnej klasyfikacji po piątym etapie są następujące:
1) Kiełbasa (Fort Bema) 28:44:10,8,
2) Lipiński (Skoda) 28:45:10,8,
3) Ignaczak (Prąd) 29:22:01,2,
4) Bober (Orkan) 29:30:03,
5) Targoński (Legja) 29:30:15,2,
6) Zieliński (Skoda) 29:32:20,
7) Starzyński (Legja) 29:32:29,4,
8) Galeja (HCP Poznań) 29:43:23,2,
9) Kulicki (Strzelec Pułtusk) 29:55:43,8,
10) Soból (AKS) 29:58:15,2,
11) Kudlak (Prąd) 29:59:53,4,
12) Zagórski (Jur) 30:03:17,6.

*

Punktualnie w południe, w czasie największego żaru słonecznego uczestnicy Wyścigu do Morza ustawili się na rynku włocławskim, by wysłuchać pożegnalnego przemówienia wiceprezydenta miasta i prezesa miejscowego Towarzystwa Cyklistów p. Hajdo.

Na starcie stanęło już tylko 26 zawodników. Uwagę zwracał Napierała, który wystąpił w białej koszulce Fortu Bema. Nie oznacza to wprawdzie jeszcze zmiany barw klubowych, ale jest dobrym omenem przed pozyskaniem na stałe emigranta francuskiego.

Wbrew dotychczasowej praktyce i kolarskim zwyczajom pierwsze kilometry nie przynoszą ostrego tempa. Zawodnicy ruszają się na siodełkach, jak muchy w miodzie i nie czują się bynajmniej zdenerwowani bliskością stolicy. Wkrótce wyjaśnia się przyczyna lenistwa. W czołówce brakuje największego „rozrabiacza" wyścigu, Oleckiego. „Buldog" już na pierwszych kilometrach przebił gumę i został o półtora kilometra ztyłu.

Grupa czołowa jedzie po wybojach wolno, ogląda się na Oleckiego. Kiełbasa pilnuje Lipińskiego i nie ma zamiaru dokazywać żadnych sztuk na ostatnim etapie. Lipiński marzy o wyrwaniu się naprzód, ale wie dobrze, że sił jego nie starczy na samotną 105-kilometrową ucieczkę. Pozostali uczestnicy nie mają interesu w prowadzeniu wyścigu. Jeżeli kalkulują na zwycięstwo etapowe, to wyobrażają je sobie jako łatwą wygraną na finiszu.

Pomimo słabego tempa nie zdołał się utrzymać w czołówce Napierała: kolarz francuski nie jest przyzwyczajony do naszych szos i cierpi na każdej dziurze, na każdej nierówności. Wraz z Oleckim próbuje Napierała bezskutecznie doszlusować do przodu. Niedyspozycja Napierały i Oleckiego zarysowuje się bardzo jaskrawo.

Dopiero pod Łowiczem, po wjeździe na gładkie klinkierowe szosy, zaczyna się ruch, świadczący o zbliżającym się finiszu. W czołówce utrzymują się tylko Kiełbasa, Lipiński i Bober. Tuż za nimi, o jakie 50 metrów ztyłu jadą Konopczyński, Ignaczak, Kluj i Sobol, tworzący drugą grupę. Zagórski i Kudlak, którzy przez pierwsze 80 kilometrów trzymali się w czołówce, odpadli teraz prawie o kilometr. O dalszy kilometr znajdują się Olecki i Napierała.

W Błoniu furmanki zagradzają drogę Lipińskiemu i Konopczyńskiemu, który w międzyczasie doścignął do pierwszej grupy. Obaj zawodnicy padają na szosę i tracą 250 metrów dystansu. Wydaje się rzeczą pewną, że w tych warunkach nietylko nie może być mowy o odrobieniu przez Lipińskiego dzielących go od Kiełbasy dwu minut, ale spodziewać się należy nawet powiększenia tej różnicy.

Tymczasem tuż przed granicą Warszawy, na objeździe we Włochach Lipiński dostaje pod koła ulubione „kocie łby" i ostatnim wysiłkiem dochodzi w oczach Kiełbasy i Bobra. Na rogatce cała trójka jedzie już razem.

Na ulicach Warszawy nie zachodzą już żadne przesunięcia w czołówce. Jedynie Bober z właściwym sobie pechem łapie defekt gumy i musi zrezygnować z walki o pierwsze miejsce. Kiełbasa wpada na tor stadjonu wojskowego o 40 metrów przed Lipińskim. „Lipa", znając swój finisz, rezygnuje zgóry, by dojść do rywala. Trzecie miejsce zdobywa Ignaczak, który na taśmie wyprzedził Konopczyńskiego.

Czas zwycięzcy 6:24:09,2 jest zły. Przeciętna 29 km na godzinę (dystant 185 km) nie może zadowolić w ostatnim etapie wyścigu.

Zainteresowanie publiczności w Warszawie i w miastach leżących na trasie tego etapu bardzo znaczne. Ulice zapełnione tłumami. Na stadjonie Legji zebrało się 2.00 0osób. W loży honorowej zauważyliśmy prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszera, dyrektora światowego Zw. Polaków p. Lenartowicza i prezesa Zw. Kolarskiego płk. Gebla.

Wyniki 6-go etapu Wyścigu do Morza Włocławek — Warszawa (185 klm.): 1) Kiełbasa 6:24:09,2 sek., 2) Lipiński 6:24:13,2 sek., 3) Ignaczak 6:24:21,2 sek., 4) Konopczyński 6:24:21,4 sek., 5) Bober 6:27:19,8 sek., 6) Napierała 6:29:52,6 sek., 7) Olecki 6:30:04,2 sek., 8) Kluj 6:30:04,4 sek., 9) Sobol 6:30:13,4 sek., 10) Zagórski 6:30:25,6 sek., 11) Kudlak 6:31:57,2 s., 12) Starzyński 6:36:19,2 sek., 13) Galeja 6:36:19,4 sek., 14) Targoński 6:36:19,6 s., 15) Zieliński 6:36:19,8 sek.

Kiełbasa, wygrywając ten etap, przypieczętował swe zasłużone zwycięstwo ogólne. Wynik Wyścigu do Morza (1,063 klm.):

1) Kiełbasa (Fort Bema) 35:08:20, szybkość przeciętna 30.4 klm./godz.
2) Lipiński (Skoda) 35:10:46,6,
3) Ignaczak (Prąd) 35:46:22,4,
4) Bober (Orkan) 35:57:22,8,
5) Targoński (Legja) 36:06:34,8,
6) Zieliński (Skoda) 36:08:09,8,
7) Starzyński (Legja) 36:08:48,4,
8) Galeja (HCP Poznań) 36:19:54.4,
9) Sobol (AKS) 36:28:28,6,
10) Kudlak (Prąd) 36:31:50.6,
11) Zagórski (Jur) 36:33:44,2,
12) Kulicki (Strzelec Pułtusk) 36:35:13,2.
13) Kosior (Skoda) 36:47:36.
14) Nadulski (Jur) 36:57:00,8,
15) Konopczyński (Świt) 37:00:12,4,
16) Olecki (Iskra) 37:04:11,4,
17) Kluj (HCP Poznań) 37:14:32,8,
18) Szczygielski (Orkan) 37:38:36,8,
19) Kudert (Skoda) 37:40:22,8,
20) Rurański (Śląsk) 37:46:48.

Wyścig ukończyło 22 zawodników, wystartowało 44.

Cały dystans przejechał w konkurencji etapowej Napierała, uzyskując czas 35:35:38, klasyfikujący go na trzeciem miejscu w wyścigu.

Znów na polskiej ziemi

Pierwsza rozmowa z Walasiewiczówną po przyjeździe do Warszawy

W poniedziałek Walasiewiczówna przybyła do portu w Gdyni.

We wtorek oczekiwała ją na dworcu w Warszawie mnóstwo osób — bezskutecznie. Panna Stanisława hulała tymczasem nad morzem, ale cahociaż bawiła się świetnie, nie zapomniała zawiadomić redakcji „Przeglądu Sportowego" o godzinie przyjazdu.

We środę, o godz. 22,40 mieliśmy zaszczyt pierwsi oddać jej powitalne honory, po odbyciu 15-stej (!) podróży przez ocean i triumfalnem zakończeniu... pierwszej podróży dookoła świata! Na dworcu jestem tylko ja i przedstawiciel P. Z. L. A., red. Szenajch, zwabiony tu przeczuciem. Z wagonu wysiada długa biała postać, która przed chwilą przestała być Stellą Walsh, aby znowu stać się na pół roku Stanisławą Walasiewicz.

Chwytamy za górę waliz i grubych pakietów (tkwią tam wszystkie papiery, dowody, głosy prasy i dokumenty dotyczące złośliwych kawałów amerykańskich) i po pięciu minutach lądujemy razem z towarzyszką Walasiewiczówny na kawie do Lardellego.

Panna Stanisława odbyła podróż razem z pewną Polką z New Jorku, która udaje się w dalszą podróż do Bolszewji. Ta ostatnia wcinała polskie ciastka, popijała polską kawę, kurzyła bez przerwy Łucke Strike i w bardziej ciekawych miejscach naszej rozmowy dawała wyraz swemu podziwowi przeciągłym gwizdem, który podrywał z miejsc połowę obecnych na sali.

„Walsh" uśmiechała się z pobłażaniem. Oczywiście, nie zmieniła się nic. Mówi po polsku równie dobrze, jak przed odjazdem, wygląda świetnie i jest w bajecznym humorze:

— Jeszcze nigdy nie miałam tak wesołej i przyjemnej podróży. Jadę poraz trzeci na pokładzie „Kościuszki", a mój stary znajomy, kpt. Borkowski zrobił wszystko, żeby mi było dobrze. To jest naprawdę mój „drugi ojciec".

— Jechałam w towarzystwie harcerzy z Ameryki, udających się na zlot do Spały. Mieliśmy cztery dni mgły, ale resztę podróży mi nęło przy wspaniałej pogodzie. W Gdyni zaopiekował się mną kierownik miejscowego Ośrodka, który dał mi na cały dzień do dyspozycji samochód. Zatrzymałam się więc na miejscu nieco dłużej, bo i tak nie mogłam zdobyć miejsca w pociągu. Wkońcu jednak jestem w Warszawie.

Przerywam krótkiem słowem: Stephens?

Trafiłem w czułą strunę. Panna Stanisława poprawia się na krześle: — Helen Stephens, wzrost 5 stóp, 11 cali (a zatem drobnostka pełne 180 cm.!), prowincjonalna biegaczka z St. Louis, z której Amerykanie „na siłę" chcą zrobić rekordzistkę świata. Kiedy pobiła mnie na 50 mtr., dzięki dwumetrowemu falstartowi, zainteresowali się nią wszyscy. Ameryce brak było dobrej szprinterki. Już bardzo dawno nikt tam nie biegał niżej 12 sekund.

Opiekunowie Stephens postarali się, aby tę opinję ugruntować i oto w krótkimm czasie rozeszła się wiadomość o nowym rekordzie — 11,6 w St. Louis. Pojechała tam zaraz moja przyjaciółka, pani Dee Boeckman, główna przewodnicząca kobiecego sportu w Ameryce. Kazała zmierzyć bieżnię — brakło... trzy metry. kazała sobie pokazać stopery — okazało się, że czas mierzono... na jednym zegarku!

Taka jest krótka historja tego wyniku. Chłop zmierzy bieżnię nogą, przyniosą zegar z ratuszowej wieży i mają rekord. Ale ten rekord niema najmniejszych szans na zatwierdzenie. Może go zresztą uzyska kiedyś ta kobieta, wyższa o pół głowy od Cunninghama, która dzisiaj jeszcze nie potrafi wogóle wleźć w dołki.

— Zresztą, ja postaram się to zrobić wcześniej. Już teraz jestem w formie bardzo dobrej. Przed samym odjazdem przebiegłam w Cleveland 100 m. w 11,7 a 200 m. w 24,3 sek. Ten ostatni wynik uzyskałam na bieżni z jednym wirażem, a pan rozumie, że wyrównać w tych warunkach rekord świata, ustanowiony na prostej, nie jest rzeczą łatwą.

Muszę się jeszcze poprawić. Trener Griffin pozwala mi biegać tylko szprinty i już teraz czuję, że te wszystkie skoki i długie dystanse szkodziły mi tylko. Na jesieni wracam do Ameryki i przez zimę przygotuję się do Olimpjady. Już za 10 dni poprobuję mojej formy na mistrzostwach Polski. Będę biegała 60, 100 i 200 metrów. A potemm będę czekała na okazję zrewanżowania się Krauss, ale o niej jakoś nie słyszałam ostatnio wiele ciekawego.

W ten sposób panna Stanisława uspokoiła nas co do jednej sprawy.

Pozostała jeszcze kwestja amerykańskich polowań na okazję do dyskwalifikacji. Walasiewiczówna powtarza znane nam już szczegóły, ostatnią historję przedstawia jednak w nieco innem świetle. Okazuje się, że w Ameryce nie wolno „bujać publiczności" i reklamować udział zawodników, których start nie jest pewny. Nasza rekordzistka odmówiła udziału w przepisowym czasie, ale organizatorzy woleli to zataić i dopiero w chwili, kiedy stadjon był pełen, ogłosili, że Polka wycofała się w ostatnim momencie.

— Cała opinja była zresztą za mną — mówi Walasiewiczówna — a pozatem oni nie mieli prawa mnie dyskwalifikować, gdyż nie jestem w tym roku zgłoszona do amerykanskiego związku.

Potwierdza to p. Szenajch, dodając od siebie, że P. Z. L. A. interpelował już w Ameryce, ale tamtejszy związek wolał do tej sprawy nie wracać i nie odpowiedział ani słowem.

Panna Stanisława, podniecona opowiadaniem o tych różnych niemiłych perypetjach, uspakajała się wyrzuceniu ze siebie męczącego balastu i zaczyna mówić o rzeczach bardziej przyjemnych. Tak więc przed samym odjazdem zdała chlubnie maturę. Brawo! Winszujemy jej serdecznie. W październiku wstępuje na uniwersytet W. F. w Cleveland. — Dostałam bardzo dużo ofert z różnych uniwersytetów — mówi. Prawdziwie ameryakńska historja — uniwersytety, które składają oferty i zapraszają do siebie!

A teraz trochę wspomnień. Przedewszystkiem podróż do Japonji.

— O! Fajn! Wspaniała! Co za gościnność, co za organizacja! Obdarowali mnie tak, że zabrałam ze sobą trzy plecione kosze różnych nagród. Kimona, trzewiki, lalki, parasolki. Jedno kimono, prawdziwe kimono ceremonialne księżniczki krwi, haftowane jest szczerozłotemi nićmi. Warte jest 500 dolarów!

— Biłam rekordy świata, żeby się im odwdzięczyć. A przytem te bieżnie! Niech się schowa stadjon w Los Angelos przed bieżniami w Tokio, czy Osaka! Tam samo niesie. Zrozumiałam odrazu wynik Metcalfa, kiedy na tej samej bieżni przebiegłam 200 mtr. w 23,8 sek. Nie zapomnę tej wyprawy nigdy.

W Ameryce trenowałam solidnie. Muszę bronić swoich rekordów. A mam ich teraz.... 41! 8 polskich, 8 kanadyjskich, 6 japońskich, 19 amerykańskich, w tem 5 rekordów świata. Muszę dbać, żeby obecnej formy nie stracić. Jeszcze nawet w Halifaksie, gdzie „Kościuszko" zatrzymał się na 3 godziny, poleciałam na stadjon.

Walasiewiczówna uśmiecha się:

— To było zabawne! Pojechałam na stadjon taksówką. Szofer przyjrzał się mnie uważnie, a potem, jak szalony pojechał na miasto. Upłynęło 15 minut. Przed boisko zajechało w pędzie 20 samochodów. Zgrzytnęły hamulce. Kilkudziesięciu reporterów i fotografów wpadło na bieżnię. Nie dali mi trenować — zasypali mnie gradem pytań, fotografowali na wszystkie boki. W godzinę było po wszystkiem — to jest właśnie „śpiech amerykański"!

Walasiewiczówna kończy jeść ciastko i dopija kawę. Jest już późno, ale tak jest podniecona przyjazdem, że spać jej się wcale nie chce. Będzie zresztą spała do południa. Musi odpocząć po 14 dniach podróży, bo jutro... zaczyna poważny trening!

Zbieramy pakunki i dokumenty. Odprowadzamy na dobrze zasłużony odpoczynek do hotelu — ostatnią naszą rekordzistkę świata...

W. T.

O piłkarski Mitropacup

Sobota i niedziela przyniesie nam dalszy ciąg rozgrywek o puhar Środkowej Europy. Spotkania rewanżowe drugiego koła zadecydują, które drużyny przejdą do półfinału.

Najwięcej szans ma w tej chwili praska Sparta. Gra ona wprawdzie we Florencji, jednak mamy poważne wątpliwości, czy Fiorentina będzie w stanie, nawet przy poparciu własnej publiczności, nadrobić różnicę sześciu bramek (wynik brzmiał 1:7) i strzelić może jeszcze siódmą zwycięską. Ze Spartą takie sztuki się nie udają, tem bardziej, gdy jest ona w formie

Raczej już uwierzylibyśmy w możliwość wyeliminowania Zidenic przez Ferenczvaros.

Węgrzy dokonali już podobnej sztuki w pierwszej rundzie, kiedy to po klęsce w Rzymie rozgromili na głowę Romę w Budapeszcie. Różnica dwu bramek (wynik 4:2) może okazać się w tych warunkach niewystarczająca. FTC miał zresztą już w Brnie zdecydowaną przewagę, nie potrafił jej jednak cyfrowo wyzyskać. Inna rzecz, że „wypadek" z Rapidem nakazuje pewną wstrzemięźliwość w zbyt lekkiem traktowaniu trzeciej drużyny Czechosłowacji.

Mało szans dajemy natomiast Hungarji, która jedzie do Turynu obarczona wynikiem 1:3 na korzyść Juventusu. Różnica bramek raczej jeszcze bardziej wzrośnie i Hungaria pożegna się z pięknemi nadziejami.

Stadjon wiedeński wypełni się za pewne znów kilkudziesięcioma tysiącami widzów. Austrja gotuje się do rewanżu za porażkę z praską Slavią w skromnym stosunku 0:1. Sytuacja jedynego reprezentanta piłkarstwa wiedeńskiego nie jest beznadziejna. Na własnem boisku można zawsze jeszcze nadrobić jedną bramkę, tembardziej, że Austria dokazała już raz tej sztuki właśnie ze Slavią i to w warunkach znacznie gorszych.

Cracovia w Nitrze?

Brno, w lipcu.

Dawno już polskich piłkarzy nie widzieliśmy na tutejszym terenie. Od pamiętnego 15 kwietnia ub. roku, kiedy odwołano międzypaństwowe spotkanie Czechosłowacja — Polska, piłkarze obu państw nie nawiązali jeszcze stosunków mimo, że w innych dziedzinach kontakt został przywrócony.

Obecnie po przeszło rocznej przerwie stosunki pomiędzy piłkarzami zostają wznowione.

Stanie się to za pośrednictwem Cracovii, która w najbliższy piątek, sobotę i niedzielę grać będzie w Nitrze.

Turniej będzie miał miejsce w dniach od 5—7 lipca z udziałem drużyn jedynie z terenu słowackiego i obrońcy puharu. Przeciwnikami Cracovii będą mistrz Rusi podkarpackiej S. K. Rusj S. C. Piszczany i A. C. Nitra.

Przeciwnicy nie są tak silni jak przed dwoma laty, reprezentują jednak dobrą czeską amatorską klasę.

Program gier Cracovii jest następujący:

Piątek: Rusj (Uzhorod) — Piszczany i Cracovia — A. C. Nitra.

Sobota: Rusj — Nitra i Cracovia — Piszcany.

Niedziela: Piszczany — Nitra i Cracovia — Rusj. *mil.*

*

CZTERY MECZE LIGOWE

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną 4 mecze o mistrzostwo Ligi. Walczyć będą: w Warszawie — Polonja z Wisłą (Stadjon Wojska Polskiego, godz. 17.30), w Poznaniu — Warta z Ruchem, w Świętochłowicach — Śląsk z ŁKS, we Lwowie — Legia z Pogonią.

Perry i Cramm

doszli do finału Wimbledonu

WIMBLEDEN, 3. 7. — Tel. wł. — Dziś rozegrano półfinały panów i posunięto naprzód mixty i duble.

Jędrzejowska wraz z Quistem pokonała, po ciężkiej walce, parę Mowbray Green, Gandar Dower która wyeliminowała przedtem parę Gentien, Belliard. Angielka ma świetny serwis i dobre voleje. Gandar Dower jest doskonałym dublistą. Anglicy niemiłosiernie wykorzystywali błędy przeciwników, a że było ich dużo, więc przez dwa sety mecz był niepewny. W drugim secie para polsko-australijska prowadziła już 3:0 i przegrała 5:7. Gdy jednak Quist się przyłożył, wynik był przesądzony. Jędrzejowska przez dwa sety trzymała ciężar gry na swoich barkach, drajwowała i smeczowała świetnie. Czasami naturalnie robiła też proste błędy. Quist miał niezawodne smecze, a pod koniec serwis, woleje i rutyna też stały na wysokim poziomie. Wynik 10:8 (Anglicy przy starcie 5:4 mieli setbola), 5:7, 6:2.

Jutro Jędrzejowska — Quist grają ze słabszą parą, Clarke Jervoise — Aeschliman, a potem prawdopodobnie z rozstawioną parą Henrotin — Martin Legeay. Będą to półfinały.

W dublu pań Jędrzejowska i Noel grają ze Stammers — James, które pokonały dziś Heeley — Round 6:3, 6:4, demonstrując znakomitą formę.

W grze panów wyniki były programowe, ale poziom nadprogramowo dobry. Cramm pokonał Budge 4:6, 6:4, 6:3, 6:2, dzięki fantastycznej dokładności, precyzji i starannności. Budge atakował z pasją, ale zbyt często popełniał błędy, co nieomylnie wykorzystywał Niemiec. Były jednak chwile, że Cramm był bezradny przy serwisie, wolejach i beklhendach Budge.

Perry pokonał Crawforda 6:2, 3:6, 6:4, 6:4. Mecz stał na wyższym poziomie niż poprzedni. Crawford był zupełnie równym przeciwnikiem i demonstrował więcej wspaniałych piłek. Po stronie Perryego było szczęście, sędziowie i fantastyczna wola zwycięstwa. Z pasją walczył on o każdą piłkę. Mecz odbywał się raczej zgłębi placu. Dużo było gemów krótkich, dzięki świetnym serwisom, ale i dużo przepięknych momentów walki.

W grze podwójnej wyeliminowano 8 par finałowych. Alisson van Ryn przeciw Bertram — Musgroove, Hughes — Tuckey (pobili wczoraj Malfroy Stedmana (6:3, 6:4, 7:5) przeciw Andrews — Rogers, Mayer — Wood (pobili Hopmana — Prenna w 5 setach) przeciwko Budge — Maco, Bernard — Boussus przeciwko Crawford — Quist (pobili Farquharsona — Kirby).

W dublu pań dwie pary są już w półfinale Mathieu — Sperling i Howard — Meulemeester (pobiły Hartigan — Hopman 6:1, 6:3). U dołu mamy półfinalistki Jędrzejowska — Noel przeciwko Stammers — James, Haylock — King przeciwko Andrews — Henrotin, które pobiły Dearman — Lyle.

W mixcie cztery pary są już w ćwierćfinale. Wyniki: Crawford, Sperling — Farquharson, Hardwick 6:2, 7:3, w Nishimura, Noel — Bernard, Alvarez 6:4, 6:3.

Jędrzejowska w Hamburgu będzie grała dubla z belgijską Adamsoi

(Rothert.)

4.VII na fiordy

jedzie Kapiak triumfator „Centry"

Kapiak Józef czuje się już znacznie lepiej i powraca powoli do zdrowia. Gorączka ustąpiła, pozostało tylko zmęczenie i guzy. Kapiak wybiera się 4-go lipca okrętem na fjordy Norwegii (nagrody za zwycięstwo w wyścigu „Centry").

V-ty wyścig kolarski „dookoła Łodzi" im. ś. p. Władysława Sierpińskiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Trasa wyścigu jest następująca: Łódź — Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka — Piotrków — Wolbórz — Tomaszów — Ujazd — Rokiciny — Będzelin — Stryków—Zgierz — Łódź. Dystans 204 klm. Dotychczasowymi zwycięzcami wyścigu byli: r. 1931 — Olecki (Legja), r. 1932 — Konopczyński (Świt), r. 1933 — Kiełbasa (AKS), r. 1934 — Igo (WTC.).

Szamota startował w Montpellier (Poł. Francja) w towarzystwie Micharda i Scherensa. Wielka nagroda tego miasta rozegrana została w trzech startach.

W próbie pierwszej zwycięża Michard przed Scherensem i Szamotą.

Drugi wyścig przynosi sukces Szamocie, który go wygrywa, dystansując Scherensa i Micharda.

W próbie ostatniej zwycięża Scherens przed Michardem, a Polak jest trzeci.

Ostateczny wynik: 1) Scherens 5 p., 2) Michard 6 p., 3) Szamota 7 p.

KOGO CHCE WIDZIEĆ LEGJA na międzynarodowych mistrzostwach Polski w tenisie.

W drugiej połowie sierpnia rozegrane zostaną na kortach Legji doroczne międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Polski. Na zawody te wysłano zaproszenia do następujących tenisistów: Niemcy — panna Horn, Cramm, Henkel. Włochy — panna Valerio, Palmeri. Estonja — panna Nommik, Pukk, Lasne. Austrja — panna Kraus, Metaxa, Anglja — panna Noel, Hughes, Tuckey.

AL. REKSZA

I znów w słonecznej Helladzie...

(Kartki z historji biegu)

Upłynęły dwa lata od chwili, kiedy Pierre Coubertin wniósł publicznie w paryskiej Sorbonie projekt wznowienia starożytnych olimpjad. Piękna ta myśl, zapadając coraz głębiej w dusze francuskich działaczy sportowych, rozpalając wyobraźnię wszystkich pracujących dla wielkiej idei podniesienia kultury fizycznej, rozbłysła wreszcie jasnym płomieniem czynu. „Związek Towarzystw Francuskich sportów atletycznych" zwołał na dzień 23 czerwca 1894 r. międzynarodowy kongres sportowy do Paryża dla omówienia sprawy olimpijskiej.

Na uroczystym tym kongresie uchwalono wskrzeszenie igrzysk i odbywanie ich na wzór starożytnych co cztery lata, wybrano Międzynarodowy Komitet Olimpijski i naznaczono pierwszą nowożytną olimpjadę w Atenach, w r. 1896-ym. Zwołując kongres, popełniono jednak pewien nietakt — nie zaproszono nań Niemców. O ile z racji ówczesnych stosunków politycznych pominięcie to było, powiedzmy, zrozumiałe, jednakże pozostawało bądź co bądź w sprzeczności ze szczytną ideą olimpijską, mającą przecie na celu sportowe wszechbraterstwo i wywołało w Niemczech ostrą reakcję. Społeczeństwo niemieckie oburzone było tak dalece, że zapowiedziało stanowczo, że nie obeśle igrzysk ateńskich.

Wyznaczenie Aten na teren pierwszej olimpjady nowożytnej, wynikło z pietyzmu dla wspaniałej przeszłości sportowej Grecji. Początkowo projektowano nawet Olimpję, jednak, wobec niezmiernych trudności technicznych, od myśli tej trzeba było odstąpić. Ale i z Atenami nie poszło tak łatwo. Rząd grecki nie był zupełnie zachwycony całą tą historją i zezwolił na odbycie igrzysk dopiero po interwencji następcy tronu, Konstantyna. Odrestaurowanie stadjonu ateńskiego pochłonęło olbrzymie sumy. Społeczeństwo greckie zebrało i ofiarowało na ten cel 130.000 drachm, jednakże odpowiedni „zastrzyk" gotówki dał dopiero bankier aleksandryjski Averoff, deklarując okrągły miljon drachm! Dzięki temu poparciu odnowiono i oddano do użytku stadjon, mogący pomieścić 80.000 widzów.

Jeszcze na trzy miesiące przed Igrzyskami, 16 stycznia 1896 r., urządzono w Berlinie wielkie zebranie protestacyjne przecwko udziałowi w olimpjadzie. Protest wniosły związki gimnastyczne, spowodu wspomnianego wyżej pominięcia Niemców przy organizowaniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Ogół niemiecki ochłonął już jednak z oburzenia, jakie nim owładnęło przed dwoma laty. Zatriumfowała zdrowa myśl — związki gimnastyczne zotały przegłosowane.

Olimpjada ateńska odbyła się w r. 1896-ym między 5 a 15 kwietnia i zgromadziła około 200 zawodników. Program obejmował: lekką atletykę, pływanie, szermierkę, zapasy w stylu grecko - rzymskim, dźwiganie ciężarów, kolarstwo i tenis.

W lekkiej atletyce generalne zwycięstwo odniosły Stany Zjednoczone. Amerykanie wygrali rzut kulą — Garrett 11 m. 49 cm., rzut dyskiem — Garrett 29 m. 15 cm., trójskok — Connolly 1373 cm., skok o tyczce — Hoyt 330 cm., skok wdal — Clark 634 cm., skok wwyż — Clark 181 cm. W konkurencjach biegowych, bo te nas przedewszystkiem obchodzą, triumfowali: 100 mtr. — Burke (U. S. A.) 12 sek., 400 mtr — Burke (U.S.A.) 54,2 sek., 800 mtr. — Flack (Anglja) 2 m. 11 sek., 1500 mtr. — Flack (Anglja) 4 m. 33,2 sek., płotki 110 mtr. — Curtin (U.S.A.) 17,6 sek., maraton — Louis (Grecja) 2 godz. 20 sek.

*

W ten sposób starożytne igrzyska olimpijskie, których najpiękniejszy rozkwit przypadał na wiek 7-y przed Chr., a które po swym upadku w wieku 3-im podjęte były następnie przez Rzymian i kultywowane tam aż do czasów Justynjana — zostały po wielowiekowej przerwie wskrzeszone dzięki energji Pierre Coubertina.

„Kartki z historji biegu" są tylko kartkami, nie są samą historją. Dlatego nie wyczerpują doszczętnie tematu, nie dają pełnego opisu zmian, upadków i wzlotów, jakie przechodził sport biegowy od starożytności do I Olimpjady nowożytnej. Celem moim było tylko powierzchowne przedstawienie polskiemu czytelnikowi średniowiecznych i nowożytnych dziejów biegu, przez skreślenie szeregu luźnych, a wartych poznania wydarzeń i obrazów. Dokładniejsze i bardziej zajmujące omówienie tych spraw pozostawiam ludziom prawdziwie w lekkiej atletyce kompetentnym, specjalistom, fachowcom.

Wimbledon w pełnym blasku

Korespondencja specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Ostatnia 8-ka panów

Perry	Perry	
Menzel	9:1, 6:1, 6:1	.....
Crawford	Crawford	
Wood	6:4, 6:3, 6:8, 5:7, 6:1	
Budge	Budge	
Austin	3:6, 10:8, 6:4, 7:5	.....
Grath	Cramm	
Cramm	6:4, 6:2, 4;6, 6:1	

Londyn, 1.7.

I znów jak codziennie tłumy — 20 tysięcy osób — mimo, że pogoda jest niepewna; słońce przebija się czasami przez chmury aż napęczniałe od elektryczności. Duszno jest jak nigdy. Z miejsc stojących kortu centralnego co chwila wynoszą jakąś zemdloną panienkę; kobiet jest wśród widzów 80 procent.

Królowa na stadjonie

Przyjeżdża też królowa Mary, widomy znak, że Wimbledon jest godny widzenia. Obserwuje koniec meczu Crawford-Wood, drugi set meczu Jędrzejowska — Whittingstall i parę setów klęski Austina.

Sensacją dla tłumów wimbledońskich były ćwierćfinały gier panów, dla nas — mecze Jędrzejowskiej.

Zaczniemy od nich. Przedewszystkiem wystawimy Jędrzejowskiej ocenę: za poniedziałek piątka może z minusem za parę nieopanowanych uderzeń w singlu i dublu; wygrała ona z Whittingstall 6:2, 6:2, wraz z Noel z doskonałą parą angielską Ridley, Shepperd Barron (Shepperd Barron w roku ubiegłym doszła do finału mixta wraz z Austinem) 8:6, 6:2. W dublu grała chwilami przeciw... trzem Angielkom, tak często zawodziła Noel.

Odrazu 3:0!

Pierwsze trzy gemy meczu z Whittingstall się nie liczą. Angielka zupełnie rozklekotana nastrojem kortu centralnego, podarowała je Jędrzejowskiej. Duble auty i wszelkie inne gatunki autów sprawiły, że nie mogliśmy się zorjentować jaki dzień będzie miała Polka, a już było 3:0. Jedno było pewne—serwować będzie dobrze.

Czwarty gem normalny nie rokuje dobrego dnia; Jędrzejowska robi duble-auta, daje dwa auty, pakuje piłkę w siatkę i Whittigstall zdobywa grę.

Działa to jednak bodaj że zbawienniej na Polkę, niż na Angielkę. Whittingstall coprawda, grając doskonale z głębi kortu ostremi, długiemi piłkami zdobywa prowadzenie 40:0, ale dwa wspaniałe drajwy i jeden piękny lengslajn z bekhandu i Polka ma przewagę. Gema zdobywa jednak Angielka.

Ale to już koniec Whittingstall: Jędrzejowska rozszalała się na korcie, nie uznaje innej piłki jak w sam róg, nie uznaje innego uderzenia jak z całego ramienia.

Biedna Angielka bombardowana tym huraganem istnych pocisków załamuje ręce. A gdy dochodzi jeszcze precyzyjny dropshot, gdy okazuje się, że Polka chce bić Angielkę tą samą bronią, którą ona pobiła Scriven —Whittingstall kompletnie kapituluje. Set trwa zaledwie 14 minut.

Drugi set obserwuje już królowa. Jędrzejowska traci wyraźnie głowę na widok blado-niebieskiego kapelusza: ma parę świetnych piłek, parę udanych wycieczek do siatki, ale znacznie więcej autów. Whittingstall prowadzi 2:0 i wstępuje w nią nowy duch.

6 gemów zrzędu

Ale za chwilę podcinają jej skrzydła klasowe piłki Polki. Wycieczki Angielki do siatki kończą się tak precyzyjnemi minięciami, że mógłby ich pozazdrościć sam Cramm. A Polka atakuje dowolnie. forhend albo bekhend i potem skraca na przeciwną stronę z nieomylną prezyzją. Ani razu Whittingstall nie może marzyć o tem, żeby przejść do ofenzywy; biega tylko rozpaczliwie wzdłuż linji, od czasu do czasu starając się długim półlobem powstrzymać napór Polki.

Jędrzejowska chodzi nawet do siatki i tu kończy ostatnie piłki. Sześć gemów jest teraz bardzo jednostronne, trwają kilkanaście minut: Angielka zdobywa ogółem 10 punktów; Polka kończy z pierwszego meczbolu: na świetny cross Whittingstall odpowiada cudownym krótkim lengslajnem z bekhendu, który niemal się nie odbija od trawy.

Mecz Jędrzejowska, Noel — Ridley, Shepperd Barron zamknął gry na korcie drugim. Para polsko-angielska prędko prowadzi 3:0; Jędrzejowska trzyma się głębi kortu, doskonale drajwuje, znienacka przenosząc piłkę w inny róg, Noel czyha przy siatce, ale nie dochodzi do głosu.

Mimo obiecującego początku widać że jednak nie będzie taka łatwa sprawa, bo oto Angielki zaczynają zwalniać grę, lobować; Shepperd Barron przy siatce czeka na każdy błąd, a sama gra tu niemal bezbłędnie.

Nadomiar złego Noel nie ma swego dnia: wiele woleiów idzie na aut, a returny też zawodzą. Polka próbuje siłą zdobywać punkty, ale Ridley odbija wszystkie piłki.

Gemy są zażarte: jest 3:1, potem 4:1 i 5:2. Noel gra coraz gorzej, a Jędrzejowska też ma dużo grzechów na sumieniu. Angielki pojedynki przy siatce wygrywają teraz z wielką pewnością — jest 5:5, a za chwilę nawet 5:6.

Ale teraz Noel wreszcie dochodzi do siebie, odciąża Jędrzejowską, która może znów z głębi kortu przygotowywać jej piłki i Angielki przegrywają seta 6:8.

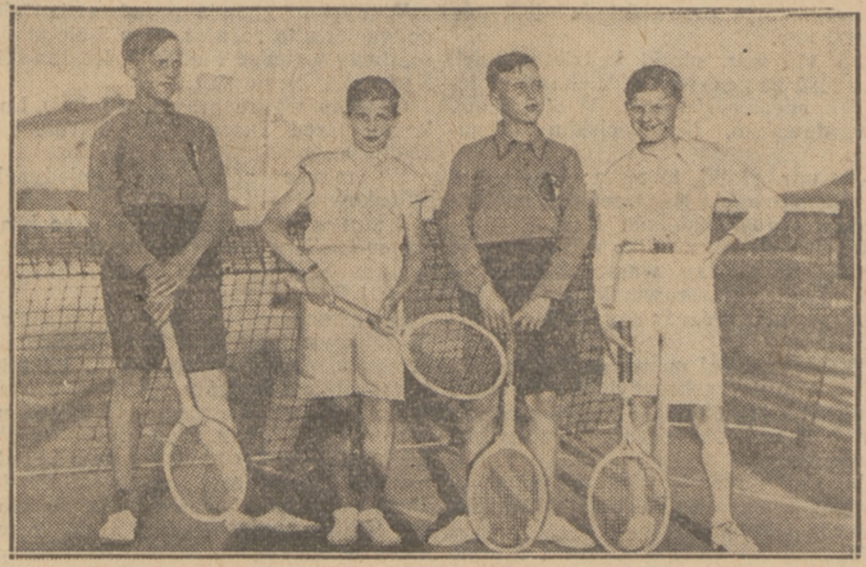
Wygrany dubel

Drugi set gra para polsko-angielska doskonale. Drajwy Jędrzejowskiej, czopy i voleje Noel są wysokiej klasy. Angielki zdobywają pierwszego gema potem my — cztery, przegrywamy słaby gem Noel, potem dwa piękne smecze Noel dają nam 5:2, wreszcie Jędrzejowska wspaniałą piłką wzdłuż linji z bekhendu zupełnie nieoczekiwanie kończy mecz.

Ćwierćfinały panów przyniosły nam dużo emocyj i niespodzianek. Niespodzianką była wygrana Crawforda z Woodem. Wood już bił Crawforda w tym samym Wimbledonie, a teraz Australijczyk był nibyto w złej formie, a Wood w doskonałej.

Niespodzianką dla Anglików, ale nie dla bacznych obserwatorów była też przegrana Ausina z Budgem.

Najpiękniejszy mecz ćwierćfinałowy to Crawford — Wood 6:4, 6:3, 6:8, 5:7, 6:1. Tylko pierwszy set był jakby przypadkowy: prowadzenie zmieniało się co chwila i przy pierwszym setbolu Wood zaprzepaścił łatwiutką piłkę.



BRACIA SKONIECCY, KRYŚKIEWICZ I BONIKOWSKI chłopcy do podawania piłek na kortach Wimy i Legji, byli najpopularniejszymi uczestnikami turnieju juniorów.

Walka Wood—Crawford

Potem zaczęła się prawdziwa walka. Wood przestaje popełniać błędy, a Crawford wchodzi w uderzenie w sposób rzucający się w oczy. To nie ten sam Crawford co dawniej: biega po placu, przykłada się do każdej piłki, a do wrodzonej łatwości uderzenia dodaje teraz nieprawdopodobną precyzję.

Nie wiadomo co bardziej podziwiać, czy wymianę piłek z głębi placu, piłek muskających co chwila siatkę i z nieprawdopodobną szybkością we wszelkich możliwych kierunkach krzyżujących plac i padających nieomylnie w rogi, czy też ataki do siatki Wooda, przy których czasem strzeli wspaniałym wolejem, a czasami znów spotka się z tak zagraną piłką, że nie może jej dotknąć, choć przechodzi tuż koło rakiety.

Dopóki tempo jest szalone, dopóty Crawford góruje.

Ale Wood przy stanie 4:1 zmienia rakietę i zaczyna grać ze zdwojoną energją. Crawford wykorzystuje swe prowadzenie i zdobywa seta 6:3.

Ale potem Wood stawia wszystko na jedną kartę i po wielu dramatycznych momentach wygrywa dwa następne sety 8:6, 7:5.

Wood jest jednak zupełnie wyczerpany, a Crawford, który lepiej rozłożył siły, teraz przechodzi do generalnej ofenzywy.

Finisz jest imponujący: może niema takiego tempa jak poprzednio, ale precyzja i rozmaitość środków naprawdę zdumiewa.

Perry deklasuje Menzla

Perry miał tylko na początku robotę z Menzlem. Czechosłowak zaatakował go własną bronią: szybkie, o niezwykłej długości piłki poprzedziły atak do siatki; gdy Perry szedł na przód, zatrzymywały go w połowie drogi wspaniałe passing shoty.

Tak było do stanu 7:6 dla Menzla. Potem przyszło sześć gemów, w których Czechosłowak zdobył tylko dwa punkty. Zerwał się jeszcze raz do ataku i udało mu się zdobyć gema, ale Perry z nową furją zaczął biczować piłkę, chodzić do siatki, oddał pierwszego gema w trzecim secie, potem zdobył znowu sześć gier i mecz 9:7, 6:1, 61.

Popis Cramma

Cramm miał w meczu z Mc Grathem 6:4, 6:2, 2:6, 6:1 dwa słabe momenty: na początku, gdy Australijczyk prowadził już 3:0 i w trzecim secie, gdy popełniał masę prostych błędów.

Ileż miał jednak wielkich momentów! Druga połowa pierwszego seta była taka, że niktby mu nie sprostał. Wszelkie gatunki piłek może nie tak naturalnych, jak u Crawforda, ale potężniejszych, wspaniałe ataki przy siatce nie tak efektowne jak u Wooda, ale cudownie przygotowane i dlatego niezwykle skuteczne — oto broń, którą Niemiec pokonał M. Gratha.

Australijczyk był małym chłopczykiem, dla którego rakieta była jakby za ciężka, a kort za duży. Co potrafi pokazał tylko wówczas, gdy trans Cramma ustawał.

Budge pobił Austina 3:6, 10:8, 6:4, 7:5 i pobił słusznie, choć tenis jego jest nieokrzesany. Serwuje on świetnie, ma typową amerykańską siatkę i wspaniały bekhend nikt też nie kończy piłki z lewej strony tak, jak Amerykanin.

Budge — Austin

Austin ma jednostronny repertuar: zawsze tak samo bije, forhend i bekhend zawsze tak samo serwuje i chodzi do siatki Zapewne—piłki są precyzyjne, szybkie i bardzo długie, uderzenie ma klasycznie piękne. Ale gdy nić precyzyjnych kombinacyj rwą brutalne, nieoczekiwane uderzenia, takie jakich nigdy dotąd Austin w swej karjerze nie spotka— co pomoże rutyna!

Budge nie gra przytem bezbłędnie, ale chwilami wznosi się na wyżyny nieosiągalne dla nikogo. Tych chwil może być za mało na Perryego, Crawforda czy Cramma, ale musiało ich wystarczyć na Austina.

Gry pań

W grze pań Round nie miała trudnej przeprawy z Saunders, bijąc ją 6:3, 6:1. Hartigan męczyła się z Lowe, wygrywając 5:7, 7:5, 6:1. Australijka, trochę niesłusznie rozstawiona, nie pokonała jeszcze nikogo w dwu setach. Jest dokładna, pracowita, nic więcej.

Młodziutka, wysoka i szczupła Czeszka Cepkova omal nie sprawiła sensacji na meczu z Wills Moody. Czeska świetnie biega i odbija wszystko bezbłędnie. Nadomiar złego od czasu do czasu zadrajwuje, aż miło, lub tzagra wspaniałego crossa. Moody przegrała pierwszego seta 3:6, a potem tylko dzięki niesłychanej ambicji i zarannosci wygrała dwa następne [illegible] 6:2.

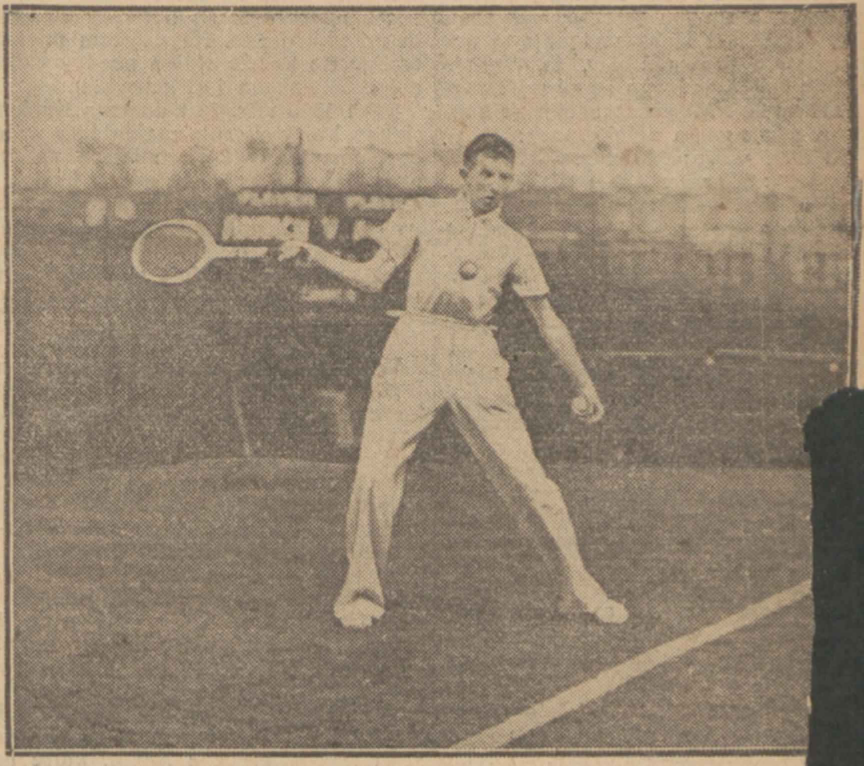
Mathieu wypadła słabo na [illegible] z drajwującą i wytrzymałą Ki[illegible] 3:6, 6:4. Jacobs swemi czopami [illegible] downym bekhendem bez trudu [illegible] ła z Peters 6:2, 6:1. Mecze Sta[illegible] — Ridley 6:0, 8:6 i Sperling — [illegible] wort 6:1, 6:1 są bez historji.

Duble panów: Andrews, Roger[illegible] Caska, Olliff 9:4, 6:2, 6:7, 6:1. C[illegible] gra w dublu po polsku — czasa[illegible] świetnie, czasami jak we wstępnej kl[illegible] sie. Hopman, Prenn — Della Port[illegible] Walter 6:3, 5:7, 6:2, 6:1. Bernar[illegible] Boussus — Stefani, Fisher 4:6, 4[illegible] scr. Farquaharson, Kirby — Coope[illegible] Lysgaht 6:4, 6:3, 6:0. Hughes, Tucke[illegible] — Borotra, Brugnon 9:7, 6:3... Boro[illegible] tra grał wspaniale, pokazywał sztucz[illegible] ki, których nie ujrzymy u młodego [illegible] kolenia. Cóż, kiedy Brugnon psuł [illegible] prostsze returny, nadto zabierał [illegible] z przed nosa Borotrze.

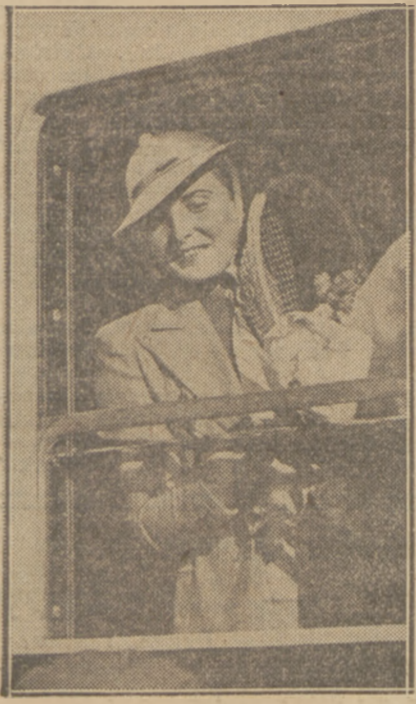
Duble pań: Meulmeester, Howard [illegible] Dyson, Terwindt 6:2, 6:2. Czwa[illegible] runda, Harley. Ingram — Wats[illegible] Watson 6:1, 6:0, Hartigan, Hopma[illegible] Bury, Law 6:3, 7:5.

W mixcie Gandar, Dower — M[illegible] bray, Green pobili niespodziew[illegible] Gentiena — Belliard 6:1, 3:6, 8:6 i [illegible] dą przeciwnikami Jędrzejowskiej, [illegible] sta.

Rother



RUDY AMERYKANIN DONALD BUDGE jest sensacją Wimbledonu, już choćby dlatego, że wyelimino[illegible] — Austina.



MAGDA LENKEY znakomita pływaczka i tancerka, przybyła do Warszawy na występy w Adrji. Na dworcu oczekiwało ją grono znajomych.

Nagrodzenie zasługi

Jadwiga Wajsówna odbiera W. H. N. S.

W Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach odbyła się we wtorek dnia 2 b. m. podniosła uroczystość wręczenia znakomitej lekkoatletce Jadwidze Wajsównie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej na rok 1935-ty.

Nagroda ta, dzieło rzeźbiarza Karnego, przedstawia dziewczynkę ze skakanką. Oryginał znajduje się na wystawie zagranicą i dopiero późną jesienią powraca do kraju, dlatego też Wajsównie został wręczony odlew gipsowy.

Uroczystość zagaił dyr. P. U. W. F. płk. Kiliński, podkreślając, że akt wręczenia nagrody został opóźniony ze względu na żałobę narodową.

Po odczytaniu przez mjr. Wojciechowskiego protokółu z posiedzenia komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, płk. Kiliński, zwracając się do laureatki, oświadczył m. in. co następuje:

— We wszystkich przejawach naszego życia zdążamy do osiągnięcia najlepszych wyników, które tem będą lepsze, im więcej będzie w nich wysiłku i serca. Sport polski, dzięki wzmożonemu tempu pracy, wywalczył sobie szerokie prawa obywatelskie w życiu społecznem, zdobywając bezinteresowną współpracę wybitnych i sercem oddanych mu jednostek, które w ruchu sportowym dopatrują się przedewszystkiem wartości społecznych i podniesienia kultury fizycznej narodu.

— W obecnych czasach do osiągnięcia wyniku szczytowego, a tembardziej do osiągnięcia rekordu światowego nie wystarcza sam talent; talent ten musi być poparty wielką pracą i wytrwałością w dążeniu do celu. Rekord jest z jednej strony rezultatem wysiłku fizycznego, z drugiej strony—rezultatem wysiłku woli.

— Ten nawyk do wysiłku pozostaje jako trwała cecha charakteru, która się później może uzewnętrznić w pracy zawodowej i w pracy społecznej.

— Zwycięstwo uzyskane przez Szanowną Panią na boiskach zagranicznych rozsławiło imię sportu polskiego, a Polakom, zamieszkałym zagranicą dało świadomość przynależności do narodu wielkiej żywotności..

— Czołowi nasi sportowcy i ich wyczyny, to najlepsza propaganda dla masowego rozwoju naszego sportu, to propaganda imienia Polski na szerokim świecie.

— Niech to wybitne odznaczenie sportowe — kończy płk. Kiliński — będzie dla Szanownej Pani bodźcem do dalszej równie sumiennej i owocnej pracy nad rozwojem kultury fizycznej młodzieży i wstępem do zdobycia lauru olimpijskiego.

Po skończonem przemówieniu płk. Kiliński wręczył laureatce dyplom honorowy oraz medal pamiątkowy.

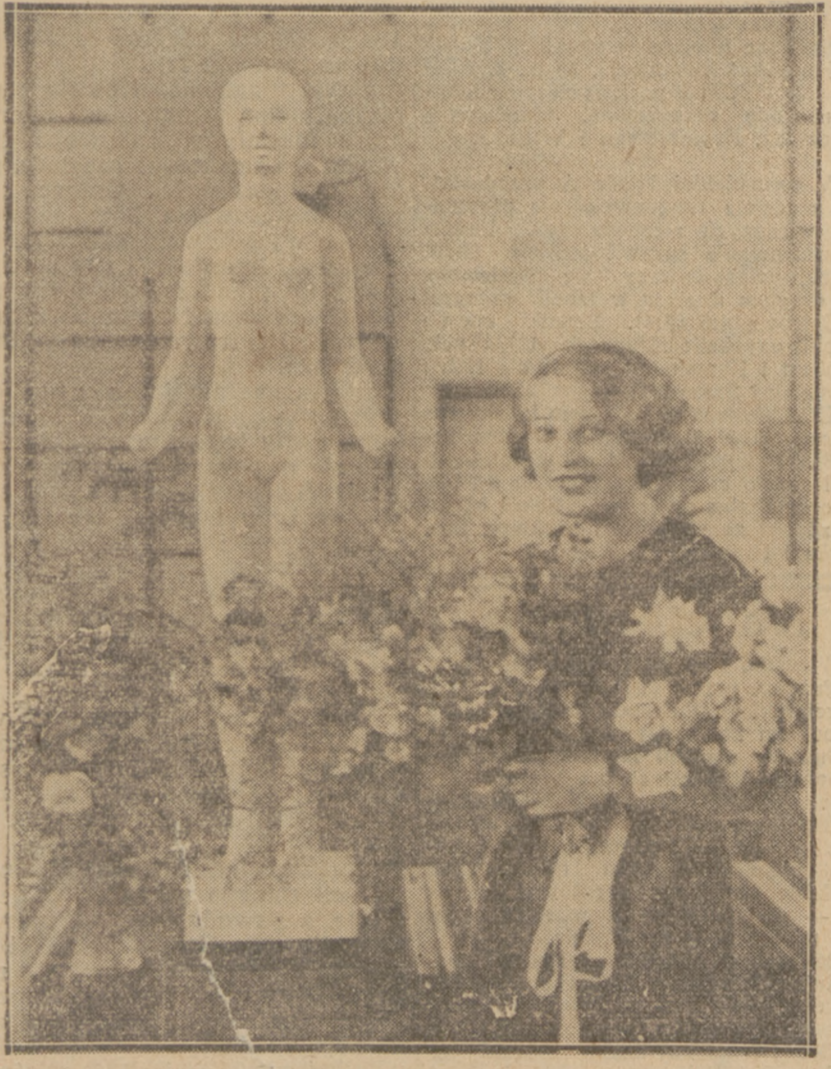
Po wręczeniu nagrody płk. Kiliński oraz obecni przedstawiciele władz, organizacyj sportowych i uczestniczki kursu przedolimpijskiego dla kobiet składali Wajsównie serdeczne gratulacje, przyczem wręczono jej kilka wiązanek kwiecia.



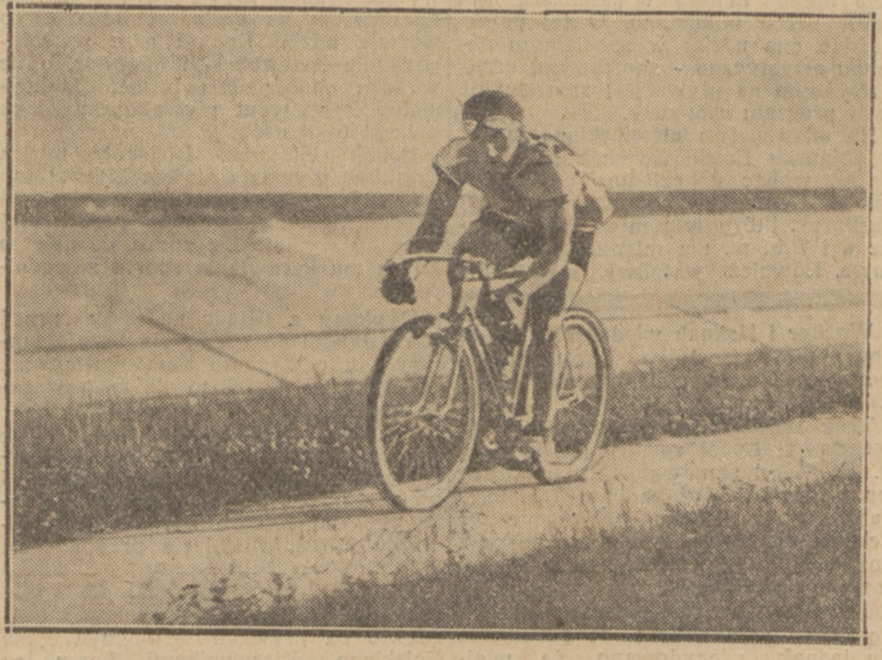
MISTRZ POLSKI W SZCZYPIORNIAKU Pogoń (Katowice), znajduje się już w doskonałej formie, prowadząc w tabeli śląskiego O.Z.G.S. i zwyciężając ostatnio repr. Krakowa. Stoją od lewej: Dyrna, Kaczmarz, Kosma II, Kosma I, Baron, Kurek (były bramkarz Ruchu), Szulik, Augustyn II, Piechula, Grollik, Klukowski i Rospendowski.



WIŚNIEWSKA lekkoatletka Sokoła; Grudziąc[illegible] osiągnęła ostatnio wyniki: 140 wwyż, 465 — wdal i 8,1 na mtr.



NAGRODA, LAUREATKA I KWIATY Jadwiga Wajsówna, po uroczystości nadania Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej.



FRANCISZEK KIEŁBASA (FORT BEMA) zjawił się jako pierwszy na torze stadjonu W. P.



LEGJA — ŚLĄSK 5:4 Przeździecki w oczekiwaniu na górną piłkę i... reak[illegible]

Kto zwycięży w Białymstoku

Przed mistrzostwami lekkoatletycznemi Polski

Lista na XVI Główne Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski została już zamknięta. Zgłoszonych jest 150 zawodników. Wszystkie kluby wysyłają swych najlepszych zawodników, to też nie zakłóci chyba żadnego ze starej gwardji sportowej. W poszczególnych konkurencjach zostało zgłoszonych: 100 mtr. — 26; 200 mtr. — 25; 400 m. — 16; 800 mtr. — 23; 1500 mtr. — 5000 mtr. — 14; 10.000 mtr. — 7; 3000 mtr. z przesz. — 13; 120 m. pl. — 400 mtr. pl. — 11; 4 X 100 — 9 drużyn; 4 X 400 — 10 drużyn; kula — 11; oszczep — 9; dysk — 16; młot — 8; skok wdal — 17; wzwyż — 13; tyczka — 11; trójskok — 18.

Rekord pobiła Warta—Poznań, która ... 26 zawodników prócz 4 do szta... sowych przed AZS Warszawa, ... też przypuszczać należy, że ... między temi dwoma zespołami ... bardzo zacięta ze względu na ... rok rozgrywek o puhar prezes... wskiego, w którym mprymat dzier... znaniacy.

...rając się na wynikach mi... w okręgowych, czy też tabeli ... szych", wkrótkości postaramy ... ówić prawdopodobniejsze szanse na ty... istrzów Polski:

...iegu na 100 mtr. ostatnio wyka... lepszą formę młody zawodnik ...owski AZS — Poznań, któremu ...ć mogą Koźlicki i Czysz.

...00 mtr. stuprocentowym faworytem jest Biniakowski, stary rutyniarz. O drugie miejsce walczyć będą ...wok, Kocon i Czysz.

...00 mtr. Tutaj zdaje się również być pewna wygrana Biniakowskiego, jednak silny opór będzie stawiał Kucharski, zgłoszony poraz pierwszy do sprintu przedłużonego. Na dalszem miejscu toczyć się będzie walka między Koźlickim, Śliwickim i Brachockim.

800 i 1500 mtr. jest domeną Kucharskiego, który obecnie znajduje się w dobrej formie. O 2-gie miejsce na 800 mtr. walczyć będą Kuźmicki, Lesicki i Żylewicz, na 1500 mtr. dużo będzie miał do powiedzenia Rakoczy przed Koźlickim i Duplickim.

5000 mtr. Tutaj zdaje się być zdecydowanem, że wygra Noj przed Fiałką, Duplickim, Kurpesą i Wiśniewskim. Ta sama historja przewidziana jest na 10.000 mtr.

Na 110 mtr. płotki będziemy mieli możność zaobserwować ciekawy pojedynek między Hasplem, Wieczorkiem, Twardowskim, Nowosielskim i Niemcem.

400 mtr. płotki, to mecz: Maszewski — Kostrzewski. Na trzeciem miejscu będzie prawdopodobnie Hauke.

Bardzo ciekawą walkę zobaczymy w sztafetach między warszawianami — AZS, Legją, Warszawianką, do których przyłączą się Poznaniacy: AZS i Warta.

W skoku wdal mamy aż 5 zawodników, którzy przekroczyli w tym roku 7 mtr. i kilku około 7; wygra ten, komu będzie odpowiadała białostocka skocznia.

W skoku wzwyż, widzimy już zwycięzcę: Pławczyka, a dalej Chmiela, Niemca i Schmidta.

Tyczkę — Kluk, Sznajder i Morończyk rozegrają między sobą.

W trójskoku tytuł mistrza powinien zagarnąć Luchhaus. Pozatem stoczą bój: Sikorski, Śliwak, Pławczyk i Hofman.

Kula. Tutaj sprawa również więcej niż pewna: wygra Heljasz, któremu po piętach depczą Tilgner i Siedlecki.

W dysku sytuacja przedstawia się podobnie, z tą różnicą, że o 3-cie miejsce będą walczyć Fiedoruk, Kozłowski, Nendorf i Zieniewicz.

Oszczep wygra prawdopodobnie Lokajski przed Turczykiem, Mikrutem i Kądzielawą.

W młocie zobaczymy pojedynek Więckowski — Leśkiewicz.

3 klm. z przeszkodami. Wobec braku specjalisty, Soldana, będzie chciał wygrać Strzałkowski przed Korczewskim i Puchalskim.

Białostocki okręg, któremu pozostało zaledwie kilka dni do otwarcia mistrzostw, przygotowuje się b. solidnie i wszystkie szczegóły zostały już prawie ukończone, ale niestety, komendant ośrodka P. W. por. Żmudziński, popełnił bardzo wielki błąd. Na dwa tygodnie przed mistrzostwami zabrał się dopiero do przebudowania bieżni, o której trzeba było pomyśleć nieco wcześniej, w ten sposób uniemożliwił wszystkim lekkoatletom białostockim treningi.

Jeśliby Białystok posiadał drugą bieżnię byłoby to godne pochwały, tak zaś stało się raczej lekkomyślnością.

K. K.

20 PAŃ NA BIELANACH

W specjalnym obozie kobiecym na Bielanach 20 zawodniczek trenuje pod kierownictwem p. Cejzika. Oto ich nazwiska: biegaczki: — Nowacka, Świderska, Mondralówna, Prejsówna, Segno, Orlowska, Pikulska, Książkiewiczówna, Batiukówna; płotkarki: — Białasówna i Freiwaldówna; skoczkinie: — Orzełówna, Duninówna, Janowska i Młotaczki — Wajsówna, Cejzikowa, Kwaśniewska, Sikorzanka, Smętkówna i Gackowska. Obóz potrwa do 11 b. m., poczem zawodniczki pojadą wprost do Krakowa na mistrzostwa Polski 13—14 b. m.

LEKKOATLECI POLSCY W ANGLJI

PZLA ma zamiar wysłać na mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji, które odbędą się 12 i 13 b. m. w Londynie, Kucharskiego. Pozatem brany jest pod uwagę jeden z miotaczy, Heljasz, względnie Lokajski, zależnie od wyników jakie osiągną na mistrzostwach Polski w Białymstoku.

Zakończenie turnieju chłopców

Nowe horyzonty tenisu polskiego

W poniedziałek odbyło się zakończenie turnieju młodzików Wimy. Finał gry podwójnej szesnastolatków: Biechowski — Mieczysławski contra Bystrzanowski, Zakrzewski przerwany w niedzielę przy stanie 6:1 dla pierwszych rozegrano w poniedziałek ab ovo. W identycznym stosunku wygrała para Biechowski, Mieczysławski pierwszego seta 6:1, drugiego oddaje po zmiennych kolejach 5:6, trzeciego wygrywa w stos. 6:5, zdobywając pierwsze miejsce w turnieju.

W singlu osiemnastolatków, w ostatnim ćwierćfinale Burda pokonał Polońskiego 6:4, 2:6, 6:4, a następnie w półfinale Olszewskiego 6:4, 6:4. Gotschalk pokonał Suwalskiego 6:0, 6:0. Finał rozegrali między sobą Gotschalk i Burda. Zwyciężył pierwszy 6:1, 6:2. Gotschalk był klasą dla siebie i w całym turnieju oddał 6 geamów.

W finale gry podwójnej 18-latków wygrała para Polański, Stęszewski w stos. 6:2, 6:3.

Turniej pocieszenia, dla wyeliminowanych w pierwszych dwóch kołach, doprowadził do półfinałów: Kryśkiewicza, Niestroja, Lewiego i Płócienniczaka. W półfinale pierwszym Lewi sprawił niespodziankę zwyciężając Kryśkiewicza 6:4, 2:6, 6:2, Nistrój zaś pokonał Płócienniczaka 6:1, 6:0. W finale Lewi skreczował, to też nagroda pocieszenia przypadła Niestrojowi.

WIEK UCZESTNIKÓW

Najmłodszymi uczestnikami turnieju byli dwaj łodzianie Skonecki H. (13 l.) i Hurgin (14 l.). 25 uczestników „pierwszego kroku", miało od 15-tu do 16 lat. Najmniejszym uczestnikiem turnieju był wspomniany wyżej Hurgin, który nieznacznie przewyższał siatkę. Przy nim Strzelecki np. był wielkoludem.

SPECJALNE NAGRODY

Strzelecki otrzymał specjalną nagrodę za najlepszy serwis, Niestrój za najlepszy beckhend, a Ksawery Tłoczyński za najładniejszy styl gry.

SKĄD I JACY?...

Na 50-ciu uczestników turnieju Wimy, 15-tu było „dzikich", czyli bez przynależności klubowej. 18-tu chłopców trudni się zawodowo zbieraniem piłek. 60 procent uczestników, to element bardzo inteligentny, wszystkie chłopcy w bluzkach szkolnych.

NIE MOGLI SIĘ UŁOŻYĆ

Biechowski i Maciejewski wspólnie do siebie początkowo skreczowali, z tem, że los zadecyduje o podziale nagród przewidzianych dla trzeciego i czwartego miejsca. W poniedziałek jednak poprosili o sędziego i rozegrali spotkanie. Biechowski wyszedł z tego spotkania zwycięsko w stos. 4:6, 6:4, 6:4.

Na bieżniach Europy środkowej

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE BUDAPESZTU

... ub. mies. rozegrano w Budapeszcie mistrzostwa lekkoatletyczne. Silny ... oraz gorąco wpłynęły na jakość ... w, które były następujące: ... mtr. — Sir (10,5 i 21,5), 400 mtr. — Zsitvay (49,2 i 1:59,2), ... — Igloi (3:59,6), 5 i 10 klm. ... (15,25,2 i 31:59,6), 110 i 200 ... Kovacs (15,3 i 23,8), 400 pl. — ... (56,2), dysk — Donagan (46,41), ... — Makkai (61,25), kula — Da... (14,79), trójskok—Somlo (14,15), ... — Kesmarky (184), wdal — Kol... (7,32), tyczka — Zsoffka, Csanyi, ... alsalmasi (po 380).

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE CZECHOSŁOWACJI

Wykazały one raczej pewien spadek poziomu. Jedyny dobry wynik, to ...owy rekord w rzucie młotem i oszczepem. Mistrzami na rok 1935 zostali: 100 m. Knenicky 10.8; 200 m. Knenicky 22.6; 400 m. Fiser 50.6; 800 m. ...cky 2:00,8; 1500 m. Obeslo 4.04,6; ... m. Hron 15:53; 10.000 m. Hron ...4.6; 110 m. płotki Komanek 16.1; ... m. pł. Berndt 60.8; kula Douda ...51; oszczep Riess 62.71; młot Kno... 48.97 (z przekroczeniem nawet ...57); skok wwyż Galanda 180 cm.; ...l Hofmonn 698; tyczka Petricek ... trójskok Kral 13.02; 4 x 100 Vy...skolsky sport Praha 44,4; 4 x 400 ...ia Praha 3:31,1.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WIEDNIA

... mistrzostwach lekokatletycznych ...dnia uzyskano następujące rezultaty: 100 m. Berger 11.1; 200 m. Jenk... 23 s.; 400 m.: Deutscher 51.8; 800 m. Weigl 4.10; 5000 — Fischer 15.47,8; 10.000 m. Weber 33:09 rek. austr.; 110 pł. Reschreiter 16.4; 400 pł. Studnicka 59.4; 4x100 45.2; wwyż Schwertberggr 175 cm.; wdal Bauer 675 cm.; tyczka Prager 370 cm.; dysk Janausch 49.79; oszczep Kotbauer 5537 m.,; kula Coufal 13.87; młot Januasch 44.60 m.

LEKKOATLECI RZESZY SZYKUJĄ SIĘ DO OLIMPJADY

Niemiecki Związek Lekokatletyczny w poszukiwaniu nowych talentów, przeprowadzał nietylko w latach ubiegłych, lecz i w roku bieżącym nadal urządza w najmniejszych mieścinach zawody, do których startować mogą wszyscy. Tych, którzy osiągną najbardziej „obiecujące wyniki, pod swoją opiekę bierze „wzajemny związek treningowy", istniejący na terenie całych Niemiec. Tutaj nadzór nad nimi obejmuje zwykle jakiś były zawodnik, zamieszkujący w danej dzielnicy — pozatem najmniejsze nawet ośrodki są odwiedzane przez trenerów olimpijskich, którzy udzielają koniecznych rad i wskazówek.

Najbardziej utalentowani zawodnicy są potem odsyłani do głównego obozu treningowego w Ettlingen, gdzie pod kierownictwem głównego trenera Waitzera i Brechenmachera otrzymują indywidualne przeszkolenie. Dopływ świeżych sił jest ciągły i najlepsi zostają zaliczeni potem do „Reichsteam'u", z którego już potem zostanie wyłoniona drużyna olimpijska.

W tej chwili „Reichsteam" liczy około 4.000 zawodników z różnych dziedzin sportu, którzy jeszcze w końcu roku ubiegłego złożyli przysięgę olimpijską. (Pet.).

Zdeprecjonowana rewja szermierzy

Jako sprawozdawca sportowy nie chcę zajmować się na tem miejscu sprawą zatargu między szermierzami śląskimi, a Polskim Związkiem Szermierczym. Nie wchodzę w to, po czyjej stronie jest racja i czy sposób wyrażania niezadowolenia z jakichś rozstrzygnięć przez wycofywanie się z Mistrzostw Szermierczych Polski, które nie są imprezą prywatną Związku, jest słuszny, lub czy słuszne są nakazy startowania, wydawane amatorom.

Natomiast stwierdzić muszę, że zawody bez udziału Ślązaków straciły połowę swej wartości widowiskowej i znaczną część sportowej. Rywalizacja między uczniami fechmistrza Szombathely'ego i uczniami fechmistrza Kozy, który wykształcił cały zastęp młodych szermierzy, wdzierających się zwycięsko na miejsca dawniej bezapelacyjnie zajmowane przez „starą gwardję", ta rywalizacja stwarzała zawsze atmosferę gorącą. Teraz zabrakło jej.

Należy podkreślić, że Mistrzostwa odbyły się zbyt późno. Wpłynęło to nietylko na minimalny udział publiczności (nigdy zresztą nie darzącej szermierki swemi względami), ale i zawodników. Z tego względu odwołany został floret, a szpadę rozegrano przy 6 zawodnikach, jako turniej towarzyski. Zresztą i w szabli 8-miu zawodników — to liczba oddawna już nie spotykana na turniejach szermierczych o mistrzostwo Polski!

Zabrakło na starcie poza Ślązakami i p. Papee, zeszłorocznego Mistrza kpt. Nycza, nie było kpt. Zabielskiego, który mimo należenia do drużyny olimpijskiej, przeniesiony został do Bydgoszczy i pozbawiony zupełnie możności trenowania, nie brał udziału Friedrich, nie przyjechali Kazimierowicz, Wodniecki, a do szpady — Czaplicki.

W tych warunkach było rzeczą jasną, że walka o I-sze miejsce rozstrzygnie się między kpt. Segdą, a kpt. Dobrowolskim. Rzeczywiście rozstrzygnęła się w bezpośredniem spotkaniu, gdyż obaj zawodnicy stanęli przeciwko sobie bez porażki. Bardzo ciekawą walkę wygrał szczęśliwie kpt. Segda.

Jeśli idzie o ocenę tych zawodników, to stwierdzić wypada, że technicznie przeważa kapitan Segda, umiejący niemal wszystko. Segda stracił jednak nieco na lotności. Tem się tłumaczy dość nikłe jego zwycięstwo nad Tichym i Franzem (5:4).

Kpt. Dobrowolski, twardy, nieustępliwy, mający znakomite wyczucie tempa, oraz kondycję fizyczną, był o krok od zwycięstwa, prowadząc już w decydującem spotkaniu 4:2. Coś tam podobno potem było z sędziami, ale... W każdym razie orzec który z obu zawodników jest lepszy — to wydać sąd o przewadze techniki nad bojowością, czy odwrotnie. Wymagałoby to całego traktatu.

Na trzeciem miejscu uplasował się kpt. Suski, który w roku bieżącym niemal zupełnie nie trenował. Suski walczył mądrze, a dzięki większej rutynie zdołał zdystansować Franza ze Lwowa. Franz jednak uczynił w szabli znaczne postępy. 5-ty był Żochowski, który mógłby osiągnąć rezultaty znacznie lepsze, 6-ty kpt. Szempliński, błysnął świetną formą... w szpadzie. Dużo bladziej wypadł on w szabli. Na usprawiedliwienie tego zawodnika powiedzieć należy, że jest obecnie na kursie karabinów maszynowych w Rembertowie, co przecież nie sprzyja treningowi.

Przedostatni był Tichy. Jest rzeczą godną podziwu, jak ten zawodnik, posiadający rzeczywiście dużą szybkość i dobrą kondycję, ale niewiele zalet pozatem, jest zarozumiały pod względem swych umiejętności. Pozatem ciągłe robienie „min" na planszy i zwracanie się w stronę publiczności z gestami, które wyglądają jak prośba o pobłażliwość dla krzywdzących go rzekomo sędziów, niekoniecznie sprawia miłe wrażenie.

Ostatni — Zapaśnik — (przez duże Z) walczył zacięcie, wygrywając zresztą zasłużenie z Tichym i odpadając jedynie wskutek gorszego stosunku tuszów przy jednakowej ilości zwycięstw.

W szpadzie poza Szemplińskim i jak zawsze doskonałym, bardzo zręcznym Kantorem nie widzieliśmy nic. Ale... ani Segda, ani Kleban, ani Krzyżanowski szpady nie trenują.

Organizacja w pierwszym dniu szwankowała (opóźnienie), w drugim bez zarzutu.

E. G.

Kolarstwo i piłka w Poznaniu

W niedzielę odbyły się w Poznaniu, na torze żużlowym areny b. PWK, wyścigi kolarskie, organizowane przez sekcję Związku Strzeleckiego. Doskonale spisywał się we wszystkich biegach Lamkowski (Z.S.) natomiast Lange (HCP) miał wyraźnego pecha, zwłaszcza w biegu godzinnym.

W wyścigu o rekord toru (jedno okrążenie 400 m.), ze startu zatrzymanego, startowało 20, zwyciężył Lamkowski (ZS) w czasie 37,5 sek. Wyścig na dystansie 4.000 m. zgromadził na starcie 18 zawodników. Zwyciężył znowu Lamkowski (ZS), uzyskując 54 pkt.

W biegu jednogodzinnym zwyciężyła para Lamkowski — Jankowiak (ZS), przejechawszy 33 klm. 200 m.; na drugiem miejscu uplasowała się para mieszana Pietraszewski (Resursa, Łódź), Koperski (ZS) o kilka metrów za pierwszą.

Na starcie wyścigu australijskiego stanęło 11 zawodników (9 okr. toru). Bieg prowadził Radecki, lecz na 7 okrążeniu wymija go dwóch kolarzy, przyczem zderzają się i upadają. Wykorzystał to jadący w tyle Czajka (ZS) i wygrywa bieg przed Radeckim. Komisja sędziowska zarządziła jednak powtórzenie biegu na dystansie 5 okr. toru. Zwycięzcą został Szubert (HCP), 2) Czajka (ZS).

W wyścigu drużynowym na dystansie 4.000 m. (10 okr. toru), zwyciężył zespół Zw. Strz. w składzie: Lamkowski, Jankowiak, Koperski, Czajka (uzyskując czas 6,13 min.).

Pierwsze miejsce w punktacji klubowej uzyskał Zw. Strzel. 18 p., 2, HCP 9 p., 3) PTCM 3 p., Zwycięzcy zdobyli nagrodę przechodnią, ufundowaną przez inż. Benierskiego i Witteka.

*

W poznańskiej klasie A przedostatnia niedziela rozgrywek nie przyniosła większych niespodzianek. Pewne rozczarowanie sprawił jedynie HCP, który, uplasowawszy się ostatecznie na drugiem miejscu w tabeli, przegrał z Ostrovią 4:5 (2:4). Bramki dla Ostrovii uzyskali: Młynarek (2), Stock, Szubert i Klimek po jednej; dla HCP: Musielak i Skrzypczak.

KPW Poznań na własnem boisku rozgromił Sokół leszczyński w stos. 9:2 (3:3). Bramki zdobyli dla gospodarzy — Nowicki cztery, Schumacher 3 i Preja oraz Białas po jednej. Sokół bramki zdobył ze strzałów Muszkiety, Strugarka i Przybyła (2).

W Lesznie Polonja niespodziewanie wygrała z Unją 5:1 (2:0). Cyfrowy wynik meczu nie odpowiada jednakże przebiegowi gry, która była przez cały czas wyrównana. Tylko napastnicy gospodarzy byli wyjątkowo dobrze dysponowani w tym dniu i potrafili wykorzystać w stu procentach wszystkie dogodne sytuacje podbramkowe. Jedyną honorową bramkę dla Unji strzelił Siejak, dla Polonji zdobyli je Zajdowicz (2), Józefowicz, Gałubiński i Czapla. Mecz Sparta i OKS nie odbył się, gdyż Sparta zrezygnowała, oddając punkty bez walki drużynie ostrowskiej.

Ostatni wreszcie mecz dnia pomiędzy Legją i zerezerwami Warty zakończył się wynikiem 1:0 dla mistrza.

(Sm.).

Biuletyn tygodniowy z prowincji polskiej

SOSNOWIEC. Unja — Repr. Mysłowic ... (1:0). Zasłużony sukces Sosnowiczan dla ...ych bramki zdobyli: Gwóźdź — dwie, ...ak, Widalski i Dudek, dla Mysłowic Mi...da (dwie) i Ploskowik. Dobrym arbitrem ... p. Petzok. Unja — Repr. Mysłowic 3:1 ...). Rewanż. Bramki: „Nowy", Gwóźdź i ...; dla reprezentacji Kawka. Sędziował p. Trzmiel nieźle. Unja Ib — Victorja (N. ...in) 4:1 (1:0). Sędziował p. Puz wzorowo. Hakoah (Będzin) — Makabi 2:0 (0:0). ...wody old boyów. Bramki Puterko i Gleuks... Sędziował p. Fiszel dobrze. Towarzyski ...S. — Świt 3:0 (1:0).

...IWKA. Czeladzki KS — K.S.M. 2:0 (1:0). ...mki: Kałużny i Bogucki. Sędziował p. ...owski dobrze.

...ODZIEC. Solvy — Strzelec (Przełajka) ...(0:3). Bramki dla miejscowych: Mal...zyk, Sitko i Górecki po dwie, oraz Ko...er, Magnus i Ledwoń dla Strzelca. Sędziował p. Grabiński dobrze. Solvay rez. — ...lec rez. 6:0 (4:0). Sędziował p. Górecki ...rze.

...ASKI. Placówka — Makabi (Sosn.) 3:0 ...

...RZEMIESZYCE. Czarni (Sos) — Brygada 5:1 (1:0). Otwarcie boiska Brygady. ...mki: Guliński i Mucha po dwie, Kawecki.

SOSNOWIEC. Bokserski Klub Strzelecki ...(Górn.) — Makkabi 8:8. Wyniki: Du...ek (BKS) ulega na punkty Lejzorgenowi ...; Cieplak (BKS) bije na punkty Wodzi...skiego II (M); Złocki (BKS) ulega już w ...em starciu przez t. k. o. Weigreunowi ...; Bujak (BKS) zwycięża na punkty Ber... (M); Kostoń (BKS) walczy na remis ...renholcem (M); Knapik (BKS) nie roz...a swej walki z Binderem; Pitrzyk (BKS) ...ża przez t. k. o. Wodzisławskiego I ... r.; Rosikiewicz (BKS) ulega przez Moszkowiczowi (M) w drugiem starciu. ...ował w ringu i na punkty p. Przybyła dobrze.

...akoah ... Unja 12:1. Zawody ...nisowe o drużyn... mistrzostwo Śląska.

TARNÓW. Tarnovia — Warszawianka 7:1 ...0). Ligowcy robili wrażenie przeciętnej drużyny „B" klasowej. Po graczach tej miało co Smoczek, Kniola i Święcki można się ... spodziewać coś więcej, jak to co „pokazali". Zadowolić mógł jedynie tylko prawoskrzydłowy Stolenwerk, zdobywca honorowej bramki.

Tarnovia zaprezentowała się z jaknajlepszej strony, mając przez cały czas zawodów ...dowaną przewagę. Drużyna zwycięzców ... znakomicie dysponowana i bez słabych ...tów zaś na specjalne wyróżnienie zasłu... Krawczyk i Witek w ataku, zdobywcy ...szy 3-ch, a drugi 2-ch bramek, dalej Bo...o w pomocy, oraz trio obronne t. j. ... w obronie i Donensberg w ... jednej bramce zdobyli Ja... ...śniowski.

... 2:0 (1:0), mistrz. kl. B. ... zdobył Metal mistrzostwo ...rnowskiego.

...mplowicz z Krakowa.

...rownia — Wij. 3:0. Mi... ...dziował p. Katż. Chodoro... ...mytryszyn nieustannie fau... ...yskał na 400 m. 53 sek.

W kuli oburącz 17-letni Schodnicki J. ustanowił rekord Krosna wynikiem 23:86 m.

JASŁO. Mościce — Makkabi. Mistrz. kl. B 3:1 (1:0). Bramki dla Mościc strzelił Kozub, dla Makkabi Hagel. Mościce nie wykorzystały karnego. Sędzia p. Griess dobry. Czarni — Strzelecki Klub Sportowy (Nowy Sącz) 3:1 (1:0). Mistrz kl. B. Bramki dla Czarnych strzelił Gach (2) i Stefanik, dla Strzeleckiego KS Mordarski. Sędziował dobrze p. Kulczyk.

JAROSŁAW, Ognisko — Lechja (Lwów) 5:1 (2:0). Mistrz. Ligi okręgowej. Bramki: Rubin 3 i Michalik 2, dla Lechji Krug z karnego. Sędzia p. Strzelecki ze Lwowa. KPW — Strzelec (Przeworsk) 5:2 (4:0). Sędzia p. Gałuszka. Obrońca KPW Feret zderzył się z własnym bramkarzem i złamał nogę.

PRZEMYŚL. San — Ruch 1:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Bramkę strzelił Turek. Obecnie San prowadzi na czele tabeli kl A. Elektrownia—Hagibor 2:0 (1:0). Mistrz. kl. B. Bramki zdobyli: Szczur i Medwicki.

PIŃSK. Ognisko (Wilno) — Kotwica 3:-. Goście technicznie grają lepiej o dwie klasy. Sędzia dr. Hoch krzywdził gości. Z okazji święta Morza, odbyły się zawody pływackie na 100, 500 i 1000 mtr. Wszystkie pierwsze miejsca zajął Strug (Kotwica). Czasy b. słabe.

REMBERTÓW. Kadra — Przyszłość (Włochy) 2:1. Bramki dla Kadry: Bitter i Pońsko. Sędzia p. Persiak.

CZĘSTOCHOWA. Brygada — Victoria 2:1. Bramki dla Brygady: Maciałowicz i Polak, dla Victorji Dawidowicz. Zawody te zostały zweryfikowane jako w. o. dla Brygady, za wstawienie przez Victorję gracza zdyskwalifikowanego. Sędziował poprawnie p. Erenreich. Brygada definitywnie zdobyła mistrz. tut. podokręgu.

KIELCE Zawody pływackie: 100 m. dow. 1) Łukarzewski (WKS) 1:28,6; 100 m. klas. 1) Kaminer (WKS) 2:12,1; 4x50 1) WKS. Repr. kl. pols. — repr. kl. żyd. 2:2. Bramki dla Polaków: Zygmański i Janowski, dla żydów: Żyto i Prukusiewicz. Sędzia p. Neustein dobry. Strzelec — WKS 2:1. Bramki Hecho, Głogowski (karny), oraz Klimek. Sędzia p. Grysman. Hapoel — Ludwików.

Boks: WKS. Strzelsc (komb.) — Wisła (Kraków) 10:6.

BIELSKO PODL. PWL — Rezerwa 3:0. Mistrz. kl. B. Bramki: Szczupakowski, Feldman i Berger. Wyróżnili się Szczupakowski, Pilski, Majewski i Wiśnia. Sędziował p. Malinowski.

MYSŁOWICE. Sasnowiecka Unja, pokonała kombinowany zespół „06" i „09", w stosunku 5:3. Bramki dla sosnowiczan: Nowak (trzy) i Gwóźdź (dwie). Dla kombinacji: Mikunda (2) i Ploskowik (hr).

KATOWICE. Ligocianka — Borsigwerk 3:2, TS Słovian — KS Dąb 5:3! „22" Mała Dąbrówka — „20" Bogucice 2:0, Slavia, Ruda — KKS Pogoń 4:3, „20" Nikiszowiec — Kościuszko 4:4, Nikiszowiec — „24" Szopienice 3:2! (hr).

GISZOWIEC. Międzykl. zaw. pływackie z okazji święta Morza. Na starcie stanęło ponad 80-ciu zawodników. Wyniki: 100 m. nawznak 1) Włodek (YMCA) 1:25,2, 2) Żydek (Siem.) 100 m. st. klas. 1) Heidrich 1:28, 2) Ochlaski (Crac.); 100 m. st. dow. 1) Paszkot (Crac.) 1:10,3, 2) Zguda (YMCA); 100 m. st. kl. B; 1) Kulawik (Gisz.) 1:21,8, 2) Gryglewski (YMCA); 200 m. st. dow. 1) Rachniowski (YMCA) 2:49, 2) Binczyk (Siem); 100 m. st. klas. pań: 1) Jarkuliszówna-Niedobecka 1:43, 2) Ploszczykówna (Pogoń); 5x50 mtr. st. dow. 1) YMCA 2:44, 2) Siem. W konkurencji skoków brali udział Maerz, Ziaja, Breguła, Pietrzek i Szczygłówna. Organizacja imprezy b. dobra. (hr.)

MOGIELNICA. KS Mogielanka — TG Sokół)Grójec). 2:0 (0:0). Bramki: Falat i Frydman. Sędziował p. Jasiorowski b. słabo.

BIAŁOBRZEGI. Pilica — Strzelec (Grójec) 3:1 (3:1). Bramki dla Pilicy Krzesiński dla Stzelca Maroszek. Sędziował niżej krytyki p. Pająk.

PIONKI. Tenis: Proch — Zakł. Ostrowieckie 6:1. Zwyciężyli Grzybowski, Cwalina, Kamieński, Raczyńska, Raczyńska — Kamieński, Cwalina — Kamieński z Prochu oraz Baran z Zakł. Ostr. Piłka nożna KS. Fabr. Uzbr. Starowickich — Proch 7:1 (2:1).

RYPIN. Cuiavia (Włocławek) — Strzelec 1:0 (1:0). Gra bradzo ładna. 800 m. 1) Świtalski 2:05, 2) Regiel 2:07, 3) Markuszewski 2:09 (czas osiągnięty przez Kuźmickiego w Brukseli). Wszyscy biegacze ze Strzelca.

ZAMOŚĆ. Lechja (Lwów) — WKS 4:2 i 2:1. W drugim dniu goście grali słabo. Sędziował w oba dni p. Jasiński.

BRZEŚĆ n. Bugiem. Skra (W-wa) — Ruch 3:2 (0:1). Udany występ Skry, która po przerwie gra znacznie lepiej. Sędzia p. Otocki — dobry. Skra — ŻKS 5:3. Gra szybka, ostra, czasami brutalna. ŻKS uzyskuje 3 bramki z przebojów. Sędzia p. kpt. Bandała. Najlepszy na boisku Lasek ze Skry oraz z Ruchu Czerwiński i Damagało.

Notatnik pływaka

Magda Lenkey bawi od kilku dni w Warszawie. Znakomita pływaczka węgierska rozpoczęła we wtorek trening, chce bowiem wystąpić w zawodach w Warszawie w pełnej formie. Przedsmak swego talentu pływackiego da nam Magda Lenkey w najbliższą niedzielę przed południem. O tej porze weźmie ona udział w specjalnym poranku artystyczno - sportowym, organizowanym na pływalni i zaprodukuje swój program sportowy.

Na mistrzostwa niemieckiego morza w Gdańsku Polski Związek Pływacki wyśle, wobec dobrej formy, Szrajbmanna I-go. Nie pojedzie natomiast Karliczek, który w tym samym terminie 6 i 7 b. m. ma mistrzostwa okręgowe. Również wątpliwy jest wyjazd Szrajbmanna II-go, gdyż w Gdańsku odbędzie się w konkurencji międzynarodowej tylko 100 i 200 mtr. st. dowolnym.

Na igrzyska akademickie, które odbędą się w sierpniu w Budapeszcie, wyjedzie kilku pływaków polskich z Karliczkiem na czele. Oprócz niego weźmie udział Boguth oraz prawdopodobnie Jastrzebski i Maszner, o ile wykażą odpowiednią formę. Maksymalny kontyngent pływaków polskich wynosi 6—8 osób.

Pollak (Hakoah, Bielsko), mistrz Polski w pływaniu stylem klasycznym jest zupełnie stracony dla sportu wodnego. W konsekwencji przewlekłej choroby wycięto mu nerkę, co uniemożliwia mu uprawianie sportu zawodniczego.

Dyplomy z Gliwic nadeszły przed kilku dniami do P.Z.P. dla Szrajbmannów i ś. p. Janusza Szwankowskiego, którzy brali udział w ub. roku w zawodach w tem mieście.

Jurkowski jest najstarszym czynnym pływakiem polskim. Po raz pierwszy startował on w zawodach przed piętnastu laty, ale że związek pływacki powstał dopiero w rok potem, oficjalny jubileusz 15-lecia przypada na rok 1936-ty.

Centralny kurs pływacki dla wojskowych odbywa się obecnie w Warszawie na pływalni stadjonu Wojska Polskiego. Kierownikami kursu są **Wieliński i Szrajbmann I.**

Wacker i Hakoah wiedeński grają w Łodzi, pierwszy 16-go lipca, drugi 1 sierpnia. Przeciwnikiem ich będzie ŁKS.

Trzy spotkania międzymiastowe reprezentacji Łodzi zostały przez Ł. Z. O. P. N. postanowione. Najbliższy mecz rozegra Łódź w dniu 21 b. m. z Kaliszem w Kaliszu. Następnie 15 sierpnia odbędzie się w Łodzi mecz z Poznaniem, a 1 września mecz z Krakowem. Mecz z Krakowem, o puhar redakcji „Expressu" powinien kolejno się odbyć w Krakowie, po porozumieniu jednak, zdecydowano, że miejscem **spotkania będzie Łódź.**

Narciarstwo

Wicemin. inż. Bobkowski, długoletni zasłużony prezes Polskiego Związku Narciarskiego, został obrany jego członkiem honorowym.

Budowy skoczni mamutowej w Zakopanem domagał się na Walnem Zebraniu P.Z.N. prezes podokręgu podhalańskiego, płk. Wagner. Wypowiedział się on za budową wielkich skoczni i kultywowaniem rekordowych skoków. Musimy przygotować się na to — wywodził — iż wkrótce skoki 140 m. nie będą rzadkością.

Rozbudowę skoczni na Krokwi projektuje PZN. Zamiast dotychczasowego długiego „wybiegu" projektowany jest przeciwskok t. zw. „miska".

Pięć licencjonowanych skoczni posiadamy w Polsce — na Krokwi, w Krynicy, w Głębcach, w Rozłuczu i w **Worochcie.**

Dwie drużyny — dwa typy

Praga, 1 lipca.

Sparta i Slavia od kilkudziesięciu lat przodują futbolowi czeskiemu, grają tymsamym przyziemnym systemem szkockim, a jednak w przeprowadzaniu gry są całkiem do siebie niepodobne. Może nigdy nie uwydatnił się tak dobitnie różny charakter gry obu drużyn, jak właśnie w sobotę i w niedzielę, kiedy to Slavia pokonała Austrię 1:0, a Sparta rozgromiła Fiorentinę w stosunku 7:1.

Slavia zademonstrowała grę piękną, pełną technicznych finezyj, które musiałyby zadowolić największego smakosza. Niestety, zabrakło skuteczności. Gracze, których mistrzowskie kombinacje w terenie wywoływały zachwyt, nie mieli dość twardości i siły przebojowej, by przedrzeć się przez zacieśnione szeregi przeciwnika i wyraźniej cyfrowo zaznaczyć swą przewagę.

Sparta zagrała jeden z najlepszych swych meczów. 8 bramek, które padły w tem meczu, prześcigało się pod względem jakości.

Sparta zabłysła znów dawną sławą, drużyny bojowej, łączącej w sobie wysokiej klasy technikę z umiejętnością wyzyskiwania każdej sytuacji. Tylko przez 45 minut starczyły siły Fiorentiny, później rozpadła się ona pod naporem huraganowych ataków, toczących się nieprzerwaną falą.

Mecz porwał i zachwycił widzów! — Takiemi właśnie meczami Sparta zdobywała dziesiątki tysięcy fanatycznych zwolenników, sławę na całym świecie. I dziś ją sobie zyskała.

Fiorentina grała wprawdzie niemal od samego początku w dziesiątkę, z powodu kontuzji prawoskrzydłowego Comini, jednak i on nie wiele by pomógł. Zawody pomimo ostrości i nadzwyczajnego tempa, miały zresztą przebieg zupełnie spokojny.

Futbol czeski święcił w ostatnich dwu dniach tygodnia naprawdę wielki triumf.

Mast.

Po regatach o mistrzostwo Warszawy

Doroczne regaty czerwcowe w Warszawie, organizowane od lat kilkunastu przez Warszawski Międzyklubowy Komitet Wioślarski, przechodzą w ostatnich latach do pewnego stopnia kryzys. Wśród zawodników nie widuje się załóg o wysokiej klasie, tor regatowy prawie zawsze pozostawia wiele do życzenia, organizacja zawodów, pomimo wysiłków i pełnej poświęcenia pracy Komitetu Międzyklubowego, stale niedomaga.

W niedzielę 30 czerwca wszystkie powyższe braki były jeszcze bardziej rażące i nasunęły cały szereg wniosków.

Mankamenty toru

Przedewszystkiem o torze regatowym. Trudno doprawdy nazwać torem regatowym stumetrowy pas Wisły, wytyczony co kilkaset metrów mało widocznemi bakanami, po którym to „torze" bez przerwy kursują zwartą masą kajaki, ślizgowce, żaglówki i inne łodzie wszelkich typów i autoramentu. Dziwić się należy sobkostwu ogółu bractwa wioślarskiego, że nie potrafi w dniu uroczystym i doniosłym dla swoich kolegów uszanować potrzebnego do sprawnego odbycia regat pasa wody. Przeróżne kolizje na torze były bowiem nieuniknione i zmuszały sterników załóg współzawodniczących do wyszukiwania trasy wśród snujących się bezładnie łodzi, łodzie regatowe bez steru najeżdżały zaś zgoła na kajaki i żaglówki.

Wisła w ostatnich latach w dnie świąteczne roi się od łodzi spacerowych, to też zagadnienie oczyszczenia toru na czas zawodów z intruzów jest kwestją palącą i wymaga poważnego zastanowienia się. Jedna lub dwie łodzie policyjne złemu zaradzić nie mogą na trasie 2.600 mtr.!

Biurokratyzm na wodzie

Zainteresowanie się regatami w znaczeniu widowiskowem było żadne. Regaty wioślarskie — siłą rzeczy — nie są atrakcyjnem widowiskiem, skoro walka wyjątkowo tylko odbywa się przed publicznością. Przeważnie widz może obserwować załogi tylko na dystansie ostatnich 500 mtr. w końcowym etapie biegu, i to rzadko w walce, gdyż ta przeważnie rozgrywa się na torze w odległości 1000 a nawet i więcej metrów od publiczności i wynik begu jest już przesądzony. Jeżeli jeszcze na domiar złego program regat jest nadmiernie rozwlekły, jeżeli zmusza się widza do oglądania 22 biegów, z których tylko kilka reprezentuje pewną klasę, jeżeli biegi odbywają się z przerwami 15-to minutowemi, a w dodatku bardzo często przeplatane jeszcze są wal-over'ami,— to regaty wioślarskie tracą wszelką atrakcyjność i stają się się widowiskiem uciążliwem i męczącem nawet dla osób z wioślarstwem zżytych. Zwłaszcza walkowery są bezzasadne i bezcelowe, zanudzające widzów. Bieg taki powinien być bezwzględnie z programu usunięty, w wypadku nagrody przechodniej powinna Komisja Sędziowska takową przyznać jedynej zgłoszonej załodze z pominięciem zbędnych i śmiesznych formalności.

Brak dobrej reklamy i nudny program spowodowały, że na terenie finiszu zgromadziło się tylko kilka grup wioślarzy i kibiców klubowych, nie było zaś żadnego widza w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż nie można przecież uważać za widzów gości i członków klubów, spożywających dary Boże na świeżem powietrzu w klubowych restauracjach.

Warunki atmosferyczne w czasie regat niedzielnych były niezłe. Lekki wiatr przeciwny, słabnący stale, nie przeszkadzał załogom. Woda, początkowo lekko sfalowana, pod koniec również uspokoiła się.

Źle i dobrze

Forma sportowa zawodników w wielu wypadkach pozostawiała jeszcze do życzenia. Z załóg o wysokiej klasie mogliśmy zaobserwować jedynie czwórkę bez sternika Warszawskiego Tow. Wioślarskiego w składzie: Kobyliński, Antonowicz, Seweryn i Borzuchowski. Załoga ta reprezentuje najwyższą klasą wioślarstwa polskiego i wydaje się być szybszą i w lepszej formie, niż w roku ubiegłym na regatach o Mistrzostwo Europy w Lucernie. Dwójka podwójna Warszawskiego Tow. Wioślarskiego w składzie Tilgner — Śnieguła zwyciężyła lekko, trudno jednak jest mówić coś o szybkości tej pary wobec słabej konkurencji w biegu. W wielkiej ilości osad junjorów i nowicjuszy wyróżnić można jedynie ósemkę młodszych AZS — Warszawa, składającą się właściwie z samych nowicjuszy; w załodze tej mogą tkwić zarodki przyszłych talentów wioślarskich, aczkolwiek dziś są one dopiero w stadjum krystalizowania się. Rośli i silni wioślarze tej załogi posiadają dość mocne i gwałtowne pociągnięcia, nadające łodzi niezłą szybkość. Praca w wodzie jest harmonijna, jednak praca tułowia u wioślarzy pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Skompletowanie tej ósemki witać należy z uznaniem, a na kierownictwie klubu i na trenerze ciążyć będzie odpowiedzialność za oszlifowanie sportowe i techniczne tej załogi, utrzymanie jej w karności i umiejętne podsycanie w niej ambicji sportowej.

Pozatem nieco uwagi poświęcić należy czwórce wyścigowej pań, nietylko przez kurtuazję dla płci pięknej, lecz przedewszystkiem dla tego, że załoga pań Wojskowego Klubu Sportowego w Poznaniu była dobrze wytrenowana, posiada niezłą pracę w wodzie przy dużej lekkości sylwetek całej załogi. Załogi Wioślarek Warszawskiech od szeregu lat mają stanowczo styl zbyt ociężały przy miękiej pracy w wodzie, co sprawia wrażenie ospałości; z formą fizyczną, zdaje się, też być u nich nienajlepiej.

Nawiasem zaznaczyć należy, że wśród klubów warszawskich istnieje obecnie tendencja uprawiania raczej turystyki niż kierunku regatowego; czy jest to wynikiem pójścia po linji najmniejszego oporu, czy też braku ludzi mogących i chcących poświęcić się kultywowaniu „stajni wyścigowej" — trudno w chwili obecnej stwierdzić. W każdym razie, zjawisko to natury strukturalnej zasługuje na uwagę i dokładniejszą analizę ze strony władz związkowych. *(O.).*

—o: * :o—

Tabela punktacyjna klubów wioślarskich po niedzielnych regatach w Warszawie przedstawia się następująco: 1) Warszawskie T. W. 113 pkt., 2) Kl. W. Bydgoszcz 79 p., 2) AZS Poznań 67 p., 4) Wisła Warszawa 65 p., 5) R. V. Grudziądz 44 pkt., 6) Kaliskie TW 43,5 pkt., 7) AZS Warszawa 41 p., 8) Prosna Kalisz 28 p., 9) 04 Poznań 26 p., 10) Polic. KS Kalisz 26 p., 11) Prąd Warszawa 22 p., 12) KW Gdańsk 20 p., 13) TW Płock 16 p., 14) Syrena Warszawa 12 p., 15) Frithjof Bydgoszcz 5 p., 16) KW 30 Laisz 4 p., 17) PTW Tryton Poznań 4 p., 18) TW Włocławek 2 p., 19) KW Tczew 1 p., 20) Tramwajarz Warszawa 1 p.

Dlaczego nie w Poznaniu
odbyły się pływackie mistrzostwa okręgowe

Mistrzostwa kl. I-ej okręgu poznańskiego odbyły się w Międzychodzie. Zawody organizował okręgowy związek wspólnie z miejscowym komitetem letniskowym. Nie obeszło się bez zgrzytów. Na poprzednich zawodach komitet nie wywiązywał się z zobowiązań finansowych, teraz dla odmiany czynił oszczędności na wyżywieniu zawodników oraz na kwaterach, które były fatalne. Dziwić się też należy, że Związek w dalszym ciągu organizuje w Międzychodzie zawody pływackie, tembardziej, że nie odnoszą one żadnego skutku propagandowego, gdyż dotychczas nie powstał tam, mimo dogodnych warunków lokalnych, żaden klub pływacki. Niezbyt szczęśliwa konstrukcja pływalni oraz fale, nie przyczyniły się do uzyskania lepszych wyników, mimo doskonałej formy zawodników.

Zawody obsadziło prawie 80 zawodników z 8 klubów, poza konkursem startowali miejscowi pływacy. Niecodziennem wydarzeniem mistrzostw było zgłoszenie trzech czołowych zawodników: Wesołowskiego, Mateckiego i Richtera równocześnie przez dwa kluby Unję i WKS. Otrzymali oni coprawda zwolnienie z Unji, lecz wobec braku wymaganego przepisami drugiego podpisu, PZP, uznał je za nieważne. Unja zaś odmówiła drugiego podpisu. Mimo to WKS czyni starania w PZP o uznanie ważności zwolnienia. Na tej też podstawie kapitan sportowy okręgu, będący równocześnie kierownikiem sekcji WKS, przyjął zgłoszenia i start zawodników uznał jako ważny dla WKS, przeciwko czemu Unja ze swej strony wnosi protest, który najprawdopodobniej zostanie uwzględniony przez komisję sportową PZP. W takim wypadku część biegów zostanie powtórzona, a punktacja ulegnie poważnej zmianie.

Obecnie w punktacji mistrzostw I kl. na czele znajduje HCP przed PTP, AZS, a Unja znajduje się dopiero na piątem miejscu. Mimo to drużynowe mistrzostwo okręgu ma Unja już obecnie zapewnione i to poraz dziesiąty zrzędu.

Mistrzostwa nie przyniosły niespodzianek. Jedyną było tylko wysunięcie się na pierwsze miejsce w stylu grzbietowym Mateckiego. W stylu dowolnym nadal przeważa Lisowski, a w stylu klasycznym Wesołowski. Wśród pań Kamieńska wykazała dalszą poprawę. Startując poraz pierwszy na 400 m. st. dow., zdobyła mistrzostwo i rekord. Szczuraszekówna jest już również w formie i bez konkurencji w stylu klasycznym i grzbietowym. W sztafetach pań góruje nadal Unja, choć wszystkie inne kluby podciągnęły się już bardzo znacznie, na co wskazują minimalne różnice czasów między pierwszą i piątą sztafetą. U panów poprawę wykazała sztafeta 4x200 m. dow., w której kilka klubów zbliżyło się do granicy 12 minut. Zwyciężyło tu HCP. W trójstylowej sztafecie, zwyciężyła trójka „spornych" pływaków, płynących jako WKS, w słabym czasie. Wogóle poprawiono kilka rekordów, jednak wszystkie na dystansach dotychczas zaniedbanych.

*

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Panie: 1) Kamieńska (AZS) 1:29.6 (r. o.), 2) Szczuraszekówna (Ostrovia) 1:43. 400 m. dow.: 1) Kamieńska (A) 7:19.3 (r. o.), 2) Szczuraszekówna (O) 7:44. 100 m. klas.: 1) Szczuraszekówna 1:42.5, 2) Lanżanka (Schwimmver.) 1:50.1. 200 m. klas.: 1) Szczuraszekówna 3:36.5 (r. o.), 2) Kretschmanówna (S. V.) 3:56.6, 3) Glinterówna (S. V.) 3:56.8. 100 m. wzn.: 1) Szczuraszekówna 1:49.6, 2) Łuczyńska (HCP) 2:01.4. 3x100 m. zm.: 1) „Unja" (Kudlińska, Szprotkówna, Rurkówna) 5:32.6 (r. o.), 2) „P. T. P." 5:33, 3) AZS 5:37. 4x100 m. dow.: 1) Unja II (Szprotkówna, Janasikówna, Rurkówna, Kudlińska) 7:13.2 (r. o.), 2) AZS i HCP 7:13.7. Panowie: 100 m. dow. 1) Lisewski (H) 1:12.2, 2) Pietrowiak (H) 1:16, 3) Gronikowski (H) 1:16.1. 200 m. dow.: 1) Lisewski 2:47, 2) Gronikowski 2:47.5, 3) Gromadziński (PTP) 2:57.8. 400 m. dow. 1) Lisewski 6:13.7 (r. o.), 2) Gronikowski 6:36, 3) Gromadziński 6:46.4. 100 m. klas.: 1) Wesołowski 1:26.6, 2) Zawieja (Warta) 1:29.1, 3) Matecki 1:29.2. 200 m. klas.: 1) Wesołowski 3:11.5, 2) Zawieja 3:15.6, 3) Matecki 3:20.1. 100 m. wzn.: 1) Matecki 1:30.8, 2) Kurnatowski (P) 1:30.9, 3) Lisewski 1:37.3. Trampolina i wieża: Grabiec (P) 80.78 i 52.84 p. 3x100 m. zm.: 1) WKS (Matecki, Wesołowski, Richter) 4:17.3, 2) AZS 4:23.3, 3) HCP 4:26. 4x200 m. dow.: 1) HCP (Lisewski, Gronikowski, Pieczonka, Pietrowiak) 12:02 (r. o.), 2) PTP 12:21, 3) Unja 12:27.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Cz. Kol., Ostrów. Przyznajemy zasadniczo słuszność, niestety pismo nasze nie może zamieszczać zbyt obszernej kroniki prowincjonalnej. Zdjęcia dobre, nadsyłane nam przez kluby, od czasu do czasu przyjmiemy do druku.

P. Z. Licht., Kat. Odpowiedź, jak wyżej. Pozatem zależy b. wiele od selekcji materjału przez korespodnta.

190 — wwyż, 15,5 — płotki

REWELACYJNE WYNIKI W ROZWADOWIE

W dniach 29 i 30 czerwca odbyły się w Rozwadowie zawody lekkoatletyczne, na których w kilku konkurencjach uzyskano wręcz rewelacyjne wyniki: 100 m. 1) „Janek" 11,6; 400 m. 1) Moskal (Polonia, Przemyśl) 52,1; kula: 1) Niemiec (Pol.) 12,72 m.; oszczep: 1) Gold 41,20 m.; wdal: 1) Niemiec 6.54 m.; 110 m. płotki: 1) Niemiec 15,5; 800 m.: 1) Moskal 2,00,2; 1500 m.: 1) Grünbaum 4,21,3; wwyż: 1) Niemiec 1,90 m.; dysk: 1) Gold 32,28 m.

*

NOWY SĄCZ. Na zawodach lekkoatletycznych o nagrodę pułk. Wójcickiego osiągnięto wyniki 100 m.: Zawilski (KPW) 12.1 sek., 400 m.: Szafran (Strzelsc) 60.8 sek., kula: Schmidt (Sokół), 11.01 m., wdal: Gudz (WKS) 5.99 m., wzwyż: Stuber (Strzelec) 163 cm., oszczep: Zawilski 47.50 m.

Panie: 60 m. Gagatkówna (KPW) 9.2 sek., wdal Gagatkówna 4.10 m.

W ramach „Święta Morza" odbył się wyścig kajakowy na trasie Biegonice — Nowy Sącz (8 kl.) Jedynki: 1) Skalski ZHP Kraków) 35:05. 2) Gruszecki (PPW) 40:13, 3) Chruślicki. Dwójki: 1) Gerhardt — Stuber (Gim. II) 34:10, 2) Banek — Stramka 3) Dzieciołowski — Iwański.

16 p. p. (Tarnów) — WKS 1 p. s. p. 3:1 (3:0). Po pauzie gospodarze atakują bramkę gości i uzyskują honorowy punkt ze strzału Matusika Dla 16 p. p. bramki zdobyli Schweinoch, Różanka, Gytlok. Sędzia p. Uczkiewicz słaby. KS KPW Sandecja — 16 p. p. (Tarnów) 2:2 (0:1). Bramki dla 16 p. p. zdobyli Schweinoch i Gytlok dla Sandecji Iwański III i Hubert. Sędziował b. dobrze p. Joniec.

III Zlot Sportowców Robotniczych
w Warszawie

W sobotę i niedzielę odbył się w Warszawie na boisku „Skry" zlot Okręgu Warszawskiego sportowców robotniczych. Zlot obejmował imprezy w zakresie, piłki nożnej, lekkiej atletyki, gier sportowych, pływacka i boksu. W zlocie uczestniczyło 500 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 28 klubów. Strona propagandowa zlotu została osiągnięta jak też i wyniki techniczne wykazały pewną poprawę w porównaniu z ubiegłemi latami.

Wyniki sobotnie:

Piłka nożna (turniej błyskawiczny): Bojer — Marymont I 1:0, Metalowiec — Czarni I 1:0, Gwiazda — Zryw 1:0, Maraton — Bojer 0:0, Sarmata — Gwiazda 0:0, Tur (Wisła) — Czarni 3:0.

Siatkówka (panowie): Jutrznia — Maraton 2:1, Hapoel — Gwiazda 2:0.

Koszykówka (panowie): Skra — Gwiazda 6:5, Skra — Hapoel 28:6, Jutrznia — Skra 11:2.

Niedziela, finały:

Piłka nożna: Gwiazda — Sarmata 0:1, Sarmata I — Sarmata II 2:1.

Siatkówka panów: Skra — Marymont 2:0.

Siatkówka pań: Hapoel — Skra 2:0.

Koszykówka panów: Skra — Jutrznia 3:0.

Zawody lekkoatletyczne:

Panie: 60 mtr. Zwirlicz (Skra) 9 sek. 500 mtr. 1) Zwirlicz (Skra) 1.38.2.

Skok wzwyż: Zwirlicz (S) 1.20. Kula: Świder (Maraton) 6,39.

Panowie: 100 mtr.: Skarzyński (Sarmata) 11,8. 3 klm. Lisowski (Czerwoni L.) 9,42.8. Skok wdal: Waryszewski (Skra) 6.09. Kula: Alluchna (Skra) 12.79. Bieg senjorów około 1200 mtr. Kwieciński (Mokotów).

Bieg kolarski, odbyty na dystansie 50 klm. na szosie błońskiej 1) Nasiadek (Elektryczność) 1,24; 2) Kołodziejczyk (Elektr.); 3) Królikowski (Tur Wisła).

Wyniki z poszczególnych imprez:

Piłka nożna: 1) Sarmata I, 2) Sarmata II, 3) Tur (Wisła).

Koszykówka panów: 1) Skra, 2) Jutrznia, 3) Jutrznia.

Siatkówka panów: 1) Skra, 2) Marymont, 3) Skra (Przyszłość).

Siatkówka pań: 1) Hapoel, 2) Skra, 3) Gwiazda.

TABELA W.O.Z.P.N.

Po uwzględnieniu wyników z meczów, rozegranych w niedzielę Skoda — Legja 30: v. o., wobec niestawienia się rezerwy Legji i Orkan — PWATT 7:3 (4:1), tabela grupy ogólnej przedstawia się, jak następuje:

Klub	Gry.	Ilość punk.	Stos. br.
1. Skoda	22	30	55:23
2. Orkan	22	29	62:42
3. Warszawianka	20	28	60:27
4. A.Z.S.	21	28	65:36
5. Orzeł	22	26	53:30
6. Bzura	22	25	50:33
7. P. Z. L.	21	21	52:40
8. PWATT	20	20	49:45
9. Świt	22	18	42:59
10. Polonja	22	14	33:69
11. Legja	22	12	28:49
12. Barkochba	22	6	21:116

Na terenie Wielkopolski

FRYSZCZYNOWA BIJE LILPOPÓWNĘ

TORUŃ. Zespół tenisowy Warszawskiego LTK rozegrał tu zawody z TKLT. Sensacją była porażka Lilpopówny (WLTK), która uległa Fryszczynowej 5:7, 7:5, 3:6. Swą koleżankę pomścili panowie: Spychała (W) — Stogowski (T) 8:6, 6:2, Spychała — Bojanowski (T) 5:2, 6:1, Małcużyński (W) — Bojanowski 5:7, 6:4, 6:2, Małcużyński — Stogowski 6:4, 6:3.

PKS 29 — Goplanja (Inowrocław) 4:0 (2:0). Bramki: Kossobucki, Buczkowski, Duchnicki i samobójcza.

GRUDZIĄDZ. Brda (Bydgoszcz) — GKS 3:2 (1:1). Bramki dla Brdy Kojciak, Nojdowski i Ziółkowski — dla GKS Reis. Sędziował p. Michalak.

Wyścig drużynowy wpływ Strzemięcin — Grudziądz (około 3,5 km.) o puhar przechodni LMK: 1) Anders (Sokół) 21:52, 2) Białek (WKS), 3) Falkowski (Sokół). Drużynowo I miejsce zajął Sokół, 2) WKS.

BYDGOSZCZ. W niedzielę zakończyły się tu mistrzostwa tenisistów niemieckich z całej Polski. W turnieju wzięli udział zawodnicy z Warszawy, Katowic, Poznania, Łodzi i Chorzowa, w liczbie przeszło 60-ciu pań i panów.

W finale Becker zwyciężył Pfahla 7:5, 7:5, 8:6. Obaj z Katowic. W grze pań Stephanówna (Katowice) pokonała w finale Geisslerową (Poznań) 6:2, 6:2. Gra podwójna panów: Schmidt, Becker — Draheim, Kaufman 6:4, 7:5, 7:5. Podwójna pań: Stephanówna, Krecówna — Geisslerowa, Makrówna 6:2, 6:2. Mieszana: Stephanówna, Pfahl — Geisslerowa, Thomaszewski 6:2,6:4.

Finał klasy B przyniósł zwycięstwo Soboszczykowi z Chorzowa, który zwyciężył Hofmana (Bydgoszcz) 6:4, 6:1.

INOWROCŁAW. W dniach od 5 — 7 lipca b. r. odbędzie się w Inowrocławiu doroczny turniej tenisowy o puhar przechodni zdrojowiska. Turniej zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż dotychczas już nadesłali zgłoszenia: Tłoczyński Ignacy, Wittmann, Majewski, Popławski, Laszkiewicz, Bojanowski, bracia Tłoczyńscy Ksawery i Jan. 7 pań nadesłało zgłoszenia między innemi Neumanówna, Głowacka i Tryszczynowa. Puharu broni Tarłowski.

GNIEZNO. Stella — Sokół 2:1 (1:1). Stella miała stałą przewagę. Bramki: Zgórecki St. i Żubek, dla Sokoła Leśniak jun. Sędzia p. Kowalski.

LESZNO - POZN. Polonja — Muja (Kościan) 5:1 (2:0), mistrz kl. A. Bramki zdobyli: Zajdowicz (2), Golubiński, Józefowicz, Czapla, dla gości Lujek. Sędziował p. Maślak.

Na mistrzostwa Polski do Białegostoku wyjeżdża na 100 m. Szymański (Sokół).

Do sokolego obozu przedolimp. w Kozłówce wyjeżdżają: Tomczyk i Radojewski.

ALEKSANDRÓW KUJ. Bieg naprzełaj (2.300 m.) wygrał Witkowski (Sokół) w czasie 7:02. Kujawianka - 35 — Jutrznia 10:0. Orlęta — Tur (Włocławek) 3:1. Bramki dla Orląt: Wolentarski 2 i Mosielski.

OSTRÓW WLKP. Ostrovia — HCP (Poznań) 5:4 (4:2). Bramki dla Ostrovii Młynarek 2. Stok, Subert, Klimek, dla gości Skrzypczak, Musielak 2. Sędzia p. Krysiak denerwujący. Piętnujemy faul Graczyńskiego na Klimku. WKS 60 pp. — Ostrovia I 11:1 (5:0).

BOKS: WKS 60 p. p. — Ostrovia 8:8. Raczak (Ostr.) bije nieznacznie na punkty Świątka (60 p. p.); Urbaniak (Ostr.) zwyciężył przez techn. k. o. Wolgetala (60 p. p.); Szkłudlarek (O) pobił niesłusznie Scapińskiego (60 p p.); Szyszko (O) bije na punkty Bociąga (60 p. p.); Matuszewski (60 p. p.) wygrywa przez k. o. w 1 rundzie z Włodarczykiem (Ost.); Zieliński (60 p. p.) — wygrywa przez techn. k. o. ze Stefaniakiem; Primowicz (60 p. p.) bije przez t. k. o. Juszczaka Ostr.); Kazmierczak (Ostr.) wygrywa przez k. o. z Chmielewskim (60 p. p.). Sędzia p Kaczmarek bez formy.

SIERPC. Unja — Strzelec (Rypin) 3:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo odniosła Unja, dla której bramki zdobyli: Ulkowski 2 i Krasiński. U zwycięzców na specjalne wyróżnienie asługuje młody i b. utalentowany gracz Bieńkowski. Sędzia p. Szymkowski — objektywny.

CIECHOCINEK. Zdrój — Jutrznia (Włocławek) 5:1 (2:1). Bramki: Sajewicz 2, Piechocki 2, Różański 1, dla Jutrzni Szkólnik. Sędziował dobrze p. Idrjan z Włocławka.

GRÓJEC. KS Strzelec — KS Varsovia (Warszawa). Bramki dla Strzelca Maroszek Mankiewicz i Koper dla Varsovii Marciszewski. Sędziował p. Krysiński słabo.

JAN BALL 37)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Radość spowodu odniesionego zwycięstwa, zadowolenie spowodu zdobycia mistrzowskiego tytułu, trwały jednak krócej, niż się Max spodziewał.

Jeżeli wolno stany psychiczne obrazować przeżyciami gastronomicznemi, to Max czuł się tak jak jegomość otruty na wspaniałem przyjęciu nieświeżą rybą. Robak wściekłości gryzł go wewnątrz. Dysproporcja między oczekiwanem przyjęciem a rzeczywistością była zbyt jaskrawa, zbyt rażąca, by można ją było strawić bez zmrużenia oka.

Max był zgorzkniały i zły, a nazewnątrz trzeba przecież było pokazywać twarz pełną pogody i zadowolenia. Max buntował się, kipiał, a musiał demonstrować dla otoczenia swą wyższość ponad niesprawiedliwe i krzywdzące ataki plebsu.

Coraz trudniej było wytrzymać, coraz częściej ogarniał go nieznośny spleen, który trwał całemi passami i nie ustępował łatwo.

Jacobs i Damski chodzili zmartwieni i zaniepokojeni. Nie ma nic gorszego dla sportowca, niż duszenie się we własnym bólu i zgorzknieniu. Co robić, co robić?

Max ożywił się trochę, kiedy pogrążył się w interesach finansowych. W okolicy Berlina, nad jeziorem Scharmützelsee. Było tam ładnie i dziko, — tak jak może być dziko w bliskości 4-romiljonowego miasta.

Potem sprawił sobie mieszkanie. Musiało to być ładne, miłe, przytulne i znajdować się w zachodniej dzielnicy miasta. Wybrał sobie wreszcie półdworek, półpałacyk na Sachsenplatz 10 i marzył, że tu właśnie spędzi po najdłuższem życiu boksera beztroską starość.

Kupił również Lancię. Małą, rączą, wąską jak wrzeciono, płaską i do ziemi przypadłą jak gad...

Dumny z nabytków zawinął ostrym wirażem do bramy. Przed domem stał szofer w liberji z białemi wypustkami i najwidoczniej czekał na zamówioną kuchtę.

Leciutkie tarcie karoserji o słupek ostrzegło Maxa, że nie wycelował do bramy dobrze. Wygalonowany fagas rozjaśnił się na ten widok jak tęcza.

— Jak pan nie masz nic do roboty, to weź się lepiej do umycia wozu.

— Bardzo chętnie, panie Schmeling. Życzliwy ton i wymienienie nazwiska odrazu rozpogodziły Maxa.

— To pan mnie zna?

— Chwalić Boga, zna pana cały świat!

Chłopak był miły, umiał obchodzić się z samochodem i szlauchem. Max postanowił korzystać częściej z jego usług. Nie miał szofera, a sam przecież nie może...

— No, rzecz jasna! Jestem zawsze do pańskich usług. Najwygodniej mi zrana, kiedy moja pani jeszcze śpi. Może pan zawołać telefonicznie, albo poprostu posłać kogokolwiek obok i wypukać mnie z mieszkania pani Ondry?

— Ondry?

— Pani Ondry. Sachsenplatz 11.

— Dobra!

W ten prozaiczny sposób, przy wężu wodnym w garażu nawiązane zostały stosunki między dynastją Schmelingów i Ondrów. Zresztą skomplikowane to nazwisko wyleciało odrazu z głowy Maxa. Nie miał pamięci do nazwisk, a zwłaszcza do takich dziwacznych, jak pseudonimy filmowych wielkości.

Miał kilka tygodni zajętych umeblowaniem i urządzeniem mieszkania. Znosił drobiazgi do swego gniazda jak kwoka, mościł leże, przygotowywał je na ową starość, której zabezpieczenie wydawało mu się sprawą niesłychanie doniosłą i naglącą.

Kiedy namiętność mieszkaniowa osłabła, zaczął chodzić do kina. Film był jego pasją, zresztą w 1930-tym roku kino było najpopularniejszą rozrywką na całym świecie i cyfry widzów z tego okresu nigdy już nie zostały osiągnięte.

Poszedł do „Glorii". Wziął z sobą Damskiego, bo lubił sprawdzać trafność swych spostrzeżeń w opinjach obcych.

Szedł film strasznie rozczulający i strasznie sentymentalny. Para cyrkowych błaznów ma córkę, urocze stworzenie, które wychowywane jest w internacie w zupełnej nieświadomości zawodu rodziców.

Po dziesięcioletniej rozłące, mała wraca i dowiaduje się prawdy. Nie robi skandalu, nie bije talerzy, nie wyrzeka się ojca-Pierrota i wytatuowanej matki, ale chyli głowę na ich łono i powtarza czwarte przykazanie.

A potem w klasztornem dziewczątku budzi się genjusz czynu, odnajduje się talent aktorski, który pcha ją na scenę. Oczywiście występy mają kolosalne powodzenie, rodzice przestają się zajmować jarmarcznem rzemiosłem, film staje się różowy, radosny i ckliwy.

Kończył się arją strzelistą:

Było w bajce dziewczę,
piękniejsze od szczęścia barw...

Max złapał Damskiego za kolano.

— Kto to?

— Zaraz zobaczę.

W ciemności wynalazł nazwisko aktorki.

— Anny Ondra.

Max stał się czerwony, jak rak. Anny Ondra... Stało mu się wstyd, że utrzymywał dotąd stosunki tylko z jej lokajem czy szoferem, mogąc przecież zapoznać się odrazu z tem czarownem zjawiskiem.

— Paul! Musisz mnie z nią zapoznać!

— Koniecznie?

— No pewnie! Albo jesteś promotor i sprytny organizator, albo też jesteś szewc! Jutro mi to załatwisz!

— Postaram się, panie.

Biały murzyn Schmelinga zadzwonił rano do mieszkania Anny. W słowach najoględniejszych, najbardziej przystępnych wytłomaczył artystce, że mistrz świata, że sam Schmeling pragnie zawrzeć z nią znajomość. Musi zatem wyznaczyć dowolną godzinę, dowolne miejsce i porozmawiać z Maxem.

— On jest — słowo daję — bardzo miły. Pani się sama przekona!

Zgrabna blondynka stała przed nim z zagryzionemi wargami.

— Co? Co pan mówi? Czy pan oszalał?!

Zatrzasnęła drzwi, aż rozległo się na schodach.

d. c. n.

Montujemy reprezentację piłkarską Polski

Niepowodzenia piłkarzy na arenie międzynarodowej, a w szczególności klęska w Lipsku wywołała w opinji publicznej silną reakcję. Psychologicz nie jest to zrozumiałe. Niestety jednak, jak to się u nas często zdarza, z jednej krańcowości przerzucono się w drugą i w ciągu 24-ch godzin odsądzono piłkarzy od czci i wiary!

Nie będziemy po kilku tygodniach wdawali się w analizę, w jakim procencie wina za klęskę lipską spada na czynną armję, a ile zawiniła niedołężność wodzów. Stało się i przepadło! W tej chwili zatroszczyć się należy jedynie, by podobne kompromitujące wypadki nie przeszły w zwyczaj, by dzięki błędom taktycznym i organizacyjnym nie zwiększano pierwiastków niepewności i temsamem nie narażano na poważniejsze wstrząsy prestiżu naszego sportu.

Bezwzględną wartość umiejętności naszych futbolistów ocenialiśmy zawsze bardzo krytycznie. Nawet w dniach górnych, kiedy wysoko biły ku niebu płomienie entuzjazmu i zachwytu, staraliśmy się zachować trzeźwy sąd, dostrzegać te wszystkie wady i błędy, które po tyloletniej pracy dawno już powinny były zniknąć. Dlatego też trudno nam dzisiaj wczuć się w zdecydowanie defetystyczny nastrój i pod jego wpływem przyłączyć się do chóru, który z histerycznym uporem odmawia czołowej naszej klasie już wogóle jakichkolwiek umiejętności!

Co się właściwie stało?

Przegraliśmy nieoczekiwanie z Saksonją! Czy jednak poziom piłkarski w porównaniu z sezonem ubiegłym faktycznie gwałtownie się obniżył?

Stanowczo nie! A tylko w tym wypadku uzasadnioną byłaby panika, któ ra dziś utrudnia spokojne rozważenie sytuacji i powzięcie decyzyj, wolnych od niezawsze zdrowego nacisku rozsierdzonej t. zw. opinji.

Skomplikowane dolegliwości

Przystępując do stwierdzenia stanu naszego piłkarstwa, należy sobie uzmysłowić dwie rzeczy: kluby piłkarskie posiadają, podobnie jak i wszystkie inne nasze organizacje sportowe, pewne organiczne wady, wynikłe ze zbyt szybkiego rozprzestrzenienia się ruchu i niedostatecznego opanowania jego ideowej treści. Jest to choroba ciężka, wymagająca powolnej, systematycznej kuracji. Komplikują ją czasowe silniejsze zadrażnienia lokalne, któ re trzeba leczyć natychmiast, doraźnie. I to jest właśnie drugi poważny moment.

Przeprowadzenie generalnej kuracji bez oglądania się na miejscowe zaburzenia, dałoby się uskutecznić jedynie wówczas, gdybyśmy odseparowali sport nasz od wszelkich kontaktów zewnętrznych, gdybyśmy zamknęli go hermetycznie w granicach własnego kraju i przystąpili od fundamentów do gruntownej przebudowy, wymagającej całych lat i to jeszcze z niezbyt pewnym skutkiem.

Sport nasz, mówiąc bardziej obrazowo, znajduje się w położeniu armji, tworzącej się w ogniu walki. Przeprowadzając systematyczną organizację kadr i służb wewnętrznych, trzeba równocześnie utrzymać front. Stąd też specjalne trudności.

Uznając konieczność głębszej sanacji, opartej na wzmocnieniu pierwiastka ideowego w niższych i wyższych organach sportowych, musimy jednak domagać się, by w parze z nią szła należyta troska o potrzeby codzienne, by w drodze do ideału nie zatracić poczucia szarej rzeczywistości.

Rzeczywistość ta powiada, że w tej chwili znajdujemy się w pełni sezonu, że czeka nas szereg spotkań międzypaństwowych, a w najbliższym roku turniej olimpijski, w którym — teoretycznie przynajmniej — mamy brać udział.

Obecnie więc najważniejsze zadanie koncentruje się w doprowadzeniu czołowych szeregów piłkarskich do największej bitności.

Nie będziemy w tej chwili zastanawiali się, czy przedsięwzięte dotychczas środki, a co za tem idzie i połączone z niemi wydatki, były faktycznie racjonalne i mogły doprowadzić do celu. Krytyka byłaby spóźniona, dlatego też ograniczymy się raczej do zakreślenia dróg, jakiemi, zdaniem naszem, powinnaby się potoczyć najbliższa praca.

Zadania obozu treningowego

Dnia 15 b. m. rozpoczyna się w Warszawie piłkarski obóz treningowy. Niełatwo doprawdy określić jego rolę i zadania! Nie może to być przedszkole dla analfabetów, spragnionych wprowadzenia w tajniki techniki piłkarskiej, nie może to być też „wyższa szkoła", uzupełniająca dotychczasowe studja, gdyż takich właściwie nie było i być nie mogło. Pozostaje więc praca kondycyjna przed meczem z Jugosławją (18 sierpnia) i eksperymentowanie składami tak, by wypośrodkować możliwie najsilniejszą jedenastkę, umożliwić jej zgranie się i dopasowanie poszczególnych członów.

Dlatego też najważniejszą kwestją jest teraz właściwy dobór graczy, uzupełnienie piłkarzy dojrzałych zawodnikami, wykazującymi pewne walory i możliwości rozwojowe, z równoczesnem odrzuceniem wszelkiego nieaktualnego więcej balastu.

W jednomiesięcznym obozie zerezerwowano miejsca dla 24 zawodników. Liczba wystarczająca, którą możnaby zresztą rozszerzyć przez ewentualną wymianę w ciągu kursu graczy nieodpowiednich, na innych.

Nie chcąc gubić się w ogólnikach, postaramy się zestawić listę piłkarzy, którzy naszem zdaniem powinni znaleźć się w obozie, przyczem dla orjentacji zachowamy podział na dwie drużyny z oznaczeniem teamu „A" i „B", nie przesądzając temsamem bynajmniej klasyfikacji zespołów czy graczy.

Proponujemy:

Team A: Bramka: Albański (Pogoń); obrona: Martyna (Legja), Bulanow (Polonia); pomoc: Kotlarczyk II i I (Wisła), Dziwisz (Ruch); atak: Riesner (Garbarnia), Matyas II (Pogoń), Szerfke (Warta), Wilimowski (Ruch), Kisieliński (Cracovia).

Team B: Bramka: Koźmin (Wisła); obrona:: Joksz (Garbarnia), Jeżewski (Pog.); pomoc: Haliszka (Garb.), Wasiewicz (Pog.), Lesiak (Garb.); atak: Müller (ŁKS), Giemza (Ruch), Artur (Wisła), Łysakowski (Legja), Borowski (Pog.).

Dwudzieste trzecie i czwarte miejsce rezerwujemy dla Pazurka i Wodarza.

Z bramkarzy daliśmy pierwszeństwo Albańskiemu i Koźminowi. Fontowicz zawiódł nietylko w Lipsku, ale nie dopisał już właściwie w Wiedniu. Albańskiego odstawiono bez głębszego powodu, opierając się jedynie na słabszej formie we własnej drużynie. Ostatnio miał on szereg b. dobrych meczów, a w spotkaniu z Szegedem otrzymał ze strony Węgrów najpochlebniejszą krytykę.

Na drugiego bramkarza chcieliśmy zaproponować Tatusia, niestety, jednak gracz Ruchu ostatnio prezentuje się b. słabo, to też wysuwamy Koźmina. Krakowianin nie jest może koryfeuszem, ale w każdym razie gra przeciętnie dobrze, ma potrzebną rutynę, nabytą na boiskach zagranicznych.

Wstawienie Martyny i Joksza do obrony nie powinno wywołać żadnej dyskusji. Uwzględniamy również Bułanowa, który walorami swojemi zawsze jeszcze dorównuje konkurentom, a przewyższa ich doświadczeniem. Jako czwartego obrońcę proponujemy Jeżewskiego, gracza szybkiego, ostrego i energicznego, który mając obok siebie lepszych partnerów, niż we własnym klubie, powinien osiągnąć odpowiedni efekt.

Udziału Kotlarczyków nie potrzeba uzasadniać. Bocznych pomocników Garbarni wybieramy ze względu na dobry styl, słabsza gra w niedzielę nie może wpłynąć na klasyfikację. Dziwisz miał już parokrotnie okazję do wsławienia się, nie bardzo to się jednak udawało. Z Król. Huty meldują wciąż o doskonałej jego formie, należy więc raz jeszcze spróbować.

Na drugiego środkowego wybraliśmy Wasiewicza. Zawodnik Pogoni jest b. pracowity i wytrzymały. Miał on już doskonałe okresy, należy mu dać możność wystąpienia w lepszem otoczeniu.

W ataku teamu „A", możnaby zakwestjonować Kisielińskiego na rzecz Wodarza, którego wstawiamy zresztą do rezerwy, wychodząc z założenia, że próby czynione z nim dotychczas, nie dawały odpowiednich rezultatów. Kisieliński jest energiczny, fizycznie silniejszy, umie nietylko uciekać, ale i strzelać.

W napadzie teamu B lansujemy z „nowych" Millera z ŁKS-u, którego przeciętna w bież. sezonie jest dodatnio równa. Uważamy dalej, że Artur zasłużył znów na uwagę, podobnie jak Łysakowski, czy Giemza, których powołania do reprezentacji oczekiwać na leżało lada chwila. Na lewem skrzydle wystawiamy Borowskiego. Zawodnik lwowski wybił się w ostatnich czasach na czoło strzelców swej drużyny, jest szybki, ma ciąg na bramkę i ostry strzał.

Szerokie możliwości

Składy nasze mają naturalnie charakter ramowy, dopuszczający przestawienia i wymiany graczy. Wyobrażamy sobie np. skompletowanie trójki: Wilimowski, Artur, Matyas, względnie: Łysakowski, Matyas, Wilimowski (na prawym łączn.). Spróbowalibyśmy też w całości atak teamu B z Matyasem na środku. Lwowianin swą spokojną, opanowaną grą wnosi stale do napadu pewien system i styl, dlatego też dajemy mu pierwszeństwo przy uwzględnianiu różnych koncepcyj.

Ujrzelibyśmy również chętnie w obronie Martynę z Jokszem, w pomocy Kotlarczyka II, Wasiewicza i Lesiaka.

Pozatem, jak wspomnieliśmy, kurczowe trzymanie się raz wyznaczonych 24 nazwisk byłoby błędem. Z chwilą, gdy okaże się, że jeden czy drugi z kandydatów zawodzi, należałoby go odesłać do domu i powołać innego. Tak np. możnaby z bocznych pomocników uwzględnić, w razie potrzeby Tadeusiewicza z ŁKS, z obrońców Michalskiego lub Dońca, z bramkarzy Tatusia i t. p.

Staraliśmy się rzucić w bardziej konkretnej formie kilka myśli i planów, których realizacja powinnaby przynieść korzyści. Za nieodzowne uważamy jednak nietylko skompletowanie drużyn, ale wybranie im też odpowiednich partnerów treningowych i w tym celu proponowalibyśmy sprowadzenie jednego czy dwu pierwszorzędnych zagranicznych zespołów, Admirę, Rapid lub Ujpest, które wobec wyeliminowania z Mitrocup są w tej chwili wolne. Mecze z tego rodzaju przeciwnikami dałyby materjał porównawczy wartości poszczególnych graczy, gdyż w czasie zawodów możnaby robić rozmaite próby i eksperymenty, nie oglądając się na ostateczny wynik.

Ryzyko finansowe takich spotkań byłoby minimalne, stanowiłyby one bowiem dla zwolenników piłkarstwa dostateczną atrakcję, nawet w dniu powszednim. Ewentualny mało prawdopodobny niedobór musiałby pójść zresztą na konto funduszów wyszkoleniowych. Gra wartabyłaby w danym wypadku świeczki.

Narcyz Süssermann.



POGOŃ — WARSZAWIANKA 7:2
Matyas II przebija się przez obronę gości i podaje Borowskiemu, który strzelił bramkę.



WISŁA — WARTA 3:1
Kopeć, zdobywca dwu bramek wygrywa pojedynek główkowy z Fontowiczem, mimo że ostatni dysponuje rękami.



DAGMARA LEHMWALD, utalentowana pływaczka AZS-u, wykazaał swoje wielkie zdolności i piękny styl w sztafecie 4×100 mtr. w Ciechocinku.

W słonym basenie Ciechocinka

Jeszcze o mistrzostwach Warszawy i planach na przyszłość

Mistrzostwa pływackie w Ciechocinku dały bardzo wiele materjału orjentacyjnego o sytuacji pływactwa warszawskiego.

Na pierwszy plan wybija się rywalizacja w stylu dowolnym Bocheńskiego z Ilją Szrajbmannem. Dotąd Bocheński był zawsze bezkonkurencyjny, a pokonanie go leżało tylko w sferach marzeń Szrajbmanna. Ale pływak Legji nie rezygnował, pracował wytrwale, poprawiał się z dnia na dzień ,z zawodów na zawody.

W roku ub. dał już poznać, że zbliża się do poziomu Bocheńskiego. Nie było to zresztą takie trudne, skoro Bocheński nietylko nie robił żadnych postępów, ale wręcz cofał się w swojej klasie. Wreszcie Szrajbmann zrealizował swe marzenie: pokonał Bocheńskiego.

Ale nie w tem tylko kryła się niespodzianka pierwszego dnia mistrzostw. Bardziej imponujący jest czas, jaki osiągnął Szrajbmann na 200 mtr. Czasu 2:23 dawno nie notowaliśmy na naszych pływalniach; jest zaledwie o dwie sekundy gorszy od rekordu Polski.

Na 100 mtr. sprawa była już bardziej skomplikowana. Na tym dystansie Bocheński jest lepszy, niż na 200 m., Szrajbmann czuje się natomiast gorzej. Toteż marty bieg, jaki stoczyli, jest najlepszym dowodem wyrównania klasy między obu zawodnikami.

W innych konkurencjachh niespodzianką był dobry start zawodniczek ZASS-u. Za wyjątkiem Zeligerówny, której karjera pływacka datuje się już od trzech lat, reszta ze sztafety, a więc Zaubermannówna i Hoffmannówna są naogół młode i przy systematycznej pracy mogłyby dojść jeszcze do bardzo dobrych wyników. Należałoby im poświęcić więcej uwagi.

Tak samo więcej uwagi należy zwrócić na kobiecą sekcję AZS-u, któ ra posiada w swoim gronie kilka zawodniczek młodziutkich, rokujących wielkie nadzieje na przyszłość. Lehmwaldówna, siestry Mellinówny i cały szereg innych powinny przysporzyć AZS-owi wiele sukcesów.

Legja zademonstrowała nam całą masę kobiet. Jedna Chomiakówna była na swoim normalnym poziomie, inne słabsze, niż normalnie. Specjalnie słaba była Matecka, ale na jej usprawiedliwienie dodać należy, że start w Ciechocinku był zarazem jej pierwszym treningiem. Przez cały czas przebywała w Gdyni, gdzie nie miała możności zaprawy. Obecnie wróciła do Warszawy. Słabsza, niż przypuszczaliśmy, była Stańczykówna.

Morawska z Delfina nie miała okazji, ani potrzeby zademonstrować swej najwyższej formy, w jakiej bodaj się znajduje.

Z panów, oprócz wspomnianych dwu asów, wymienić trzeba przedewszystkiem Szrajbmanna II-go, którego rekord niestety nie będzie mógł być uznany, mierzony był bowiem na dwu tylko sztoperach. Dobrze spisał się też Boguth, który osiągnął czas zaledwie o 0,4 sek. gorszy od rekordu Polski Szrajbmanna.

Z innych zawodników nie wybijał się nikt. Dobre zadatki ma Lehnert, rodzinne zdolności Bocheński II. Pierwszy z nich ma lat 19-cie, drugi 16-cie. Chyba częściej o nich usłyszymy.

*

Okręg warszawski finalizuje w chwili obecnej pertraktacje z pływakami berlińskimi. Jest już rzeczą prawie pewną, że studenci niemieccy przyjadą do Polski na zawody.

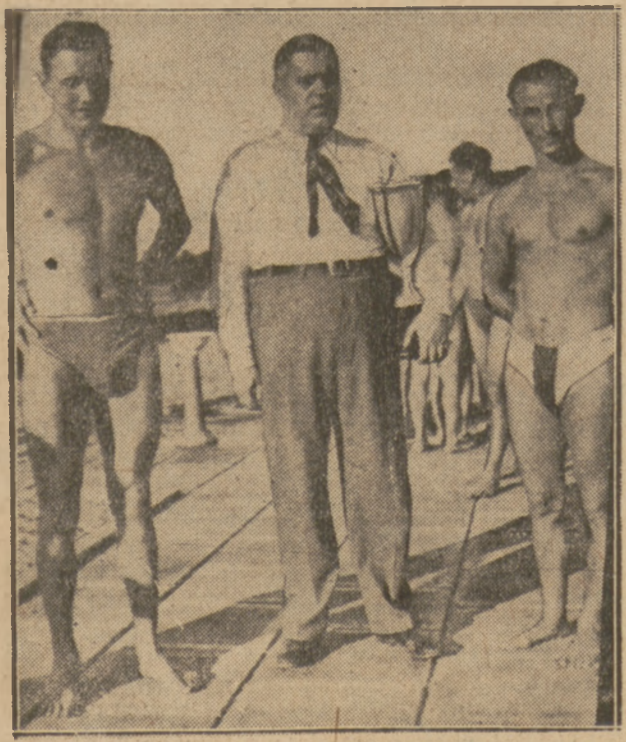
Początkowo miały się one odbyć w Warszawie, ale termin okazał się dla stolicy niewygodny. W tydzień po projektowanych zawodach z berlińczykami mają się odbyć mistrzostwa Polski również w Warszawie, tak, że związek obawiał się przeładowania programu pływackiego w stolicy.

Po konferencji z dyrektorem zdrojowiska w Ciechocinku dyr. Wiśniewskim, okręg warszawski P.Z.P. postanowił zawody te zorganizować znów w Ciechocinku. Zarząd zdrojowiska wykazał poraz wtóry wielkie zrozumienie dla sportu i wziął na siebie stronę finansową zawodów, przeznaczając również i pewną kwotę na rzecz związku.

Termin zawodów 27 i 28 b. m. Weźmie w nich udział 15-tu berlińczyków i około 30-tu zawodników polskich. Nie będą to zawody międzymiastowe, jak część prasy informowała, ale poprostu międzynarodowe, które nawet nie będą punktowane. Okręg warszawski stara się o ściągnięcie jeszcze jakiejś zawodniczki wielkiej klasy, aby odbyły się również konkurencje kobiece.

Zawody zorganizowane będą na wielką skalę i zarząd zdrojowiska szykuje tym razem ramy szeroko zakrojone. Zorganizowane będą wycieczki z całego szeregu miast, a także — o ile odpowiednie czynniki nie będą miały nic przeciwko temu — wycieczka z Berlina do Ciechocinka.

W tem miejscu podkreślić trzeba wyjątkowe stanowisko dyrekcji zdrojowiska do sportu. Po ostatnich zawodach, które spowodu częściowej niepogody nie dały spodziewanego efektu, dyrekcja nie zraziła sią i postanowiła w najbliższym czasie zorganizować jeszcze większą imprezę, chcąc uczynić z Ciechocinka wielkie centrum sportu pływackiego w Polsce.



GŁÓWNI AKTORZY mistrzostw—Bocheński i Szrajbman I, których pojedynki dostarczyły widzom wiele emocji. W środku kpt. Hampel, kier. sekcji pływackiej Legji z pucharem, wygranym przez jego sekcję



SZTAFETA Ż.A.S.S. zrobiła największą niespodziankę na mistrzostwach pływackich Warszawy w Ciechocinku, wygrywając 3×100 st. zmiennym. Stoją od lewej: Zeligerówna, Zaubermanówna i Hoffmanówna.



WELGRUEN (PKS) czołowa „mucha" Sosnowca, walczy obecnie w w. piórkowej.



ZDOBYWCA „ZŁOTEGO KASKU" dla motocyklistów, Weyl (Unia— Poznań) w otoczeniu sympatyków. Na lewo dyr. Łączkowski, na prawo jego małżonka.

Prenumerata wraz z przesyłką zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10. tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI